Nota rządu sowieckiego do Anglii

Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok V. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 5 czerwca 1939 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 151

POLSKA NIE DA ODEPCHNĄĆ SIĘ OD BAŁTYKU

Przemówienie wiceprem. Kwiatkowskiego na posiedzeniu Pomorskiej Rady Gosp.

Toruń, 4. 6. (PAT) W dniu wczorajszym zebrała się na inauguracyjnym posiedzeniu powołana do życia przez p. wojew. pomorskiego Wł. Raczkiewicza — Pomorska Rada Gospodarcza.

Zebranie Pomorskiej Rady Gospodarczej poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Panny Marii.

O godz. 10.15 w sali Teatru Ziemi Pomorskiej rozpoczęło się posiedzenie Pomorskiej Rady Gospodarczej z udziałem p. wicepremiera inż. Kwiatkowskiego.

Toruń, 4. 6. (PAT) W dniu 3 bm. na inauguracyjnym posiedzeniu Pomorskiej Rady Gospodarczej p. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił nast. przemówienie, w którym m. in. powiedział:

W okresie 20-lecia odrodzonej Niepodległości Polski żadna bodaj idea, żadna racja stanu, żaden fakt nie ustalił się tak mocno w duszy i umyśle wszystkich Polaków — bez różnicy zapatrywań politycznych, bez różnicy przynależności do warstw społecznych, czy dzielnic Państwa, jak ten, że

przez Pomorze polskie przebiega główny nerw życia, nerw samodzielności politycznej i gospodarczej Polski.

Rozumie to każdy inteligent polski, rozumie robotnik i chłop polski dziś już nie tylko w najodleglejszym zakątku Polski, ale i w najodleglejszym miejscu świata. Możnaby stwierdzić, że ustalił się nowy sprawdzian polskości:

jest nim odczucie i zrozumienie, że bez swobodnego, prawdziwie wolnego dostępu Polski do morza, przez własny, etnograficznie polski teren Pomorza, nie ma podstawowych warunków ku temu, by dla kilkudziesięciu milionów ludzi w centrum Europy zapewnić możność rozwoju, postępu cywilizacji, swobodnej pracy gospodarczej i wolności politycznej.

(Oklaski.)

Ta świadomość wielkiej życiowej prawdy polskiej, to instynktowne odczucie „polskiej racji stanu", które ustaliło się pod każdą strzechą chłopską, w każdym sercu polskim — sprawiło ten nowy cud świata, ten nowy cud nad Wisłą, iż wobec najlżejszej myśli o zagrożeniu tego fundamentalnego prawa do życia naszej Polski —

cały zjednoczony naród powstaje solidarnie do walki, gotów do najcięższych ofiar, do największych wysiłków, do najtrwalszego oporu, do najszerszego ryzyka, byle obronić i zachować to dobro najwyższe, które warunkuje, iż Polska ma i mieć będzie dziś i w przyszłości własne oblicze, własną postawę, własny dorobek wśród cywilizowanych i wolnych ludów Europy.

(Oklaski.)

Może kiedyś — oddajmy się temu złudzeniu — zapanuje wysoka kultura polityczna w stosunkach międzynarodowych. Dziś żyjemy jeszcze w wielkiej odległości od takiej idealnej epoki kultury politycznej i dlatego musimy sami — z najwyższą determinacją — bronić praw, które w formie nienaruszonej musimy przekazać następnym pokoleniom Polski.

To pierwszy polityczny dowód, dla którego przejaw koordynacji pracy gospodarczej na terenie województwa pomorskiego posiada szczególne znaczenie.

Najnowszy wynalazek wojenny, nie gorszy od bombowców, gazów trujących, łodzi podwodnych, podkopów — to „wojna bez walki".

Słowa mężów stanu mają w tym systemie wytrącić elementy pracy i dobrobyt z rąk milionów ludzi. W tej walce zwycięży ten, kto pierwszy zmontuje silną wartę na zewnątrz a wewnątrz swego gospodarstwa odda się normalnej, codziennej pracy, opartej na metodach spokoju i wiary w zachowanie pokoju. (Oklaski.)

W walce tej zwycięży ten naród, który dla siebie ustali następującą zasadę w stosunku do siewców zamętu:

nie obchodzą nas wasze mowy, czy wasze deklaracje.

Chcecie pokoju, będziecie go mieli z naszej strony niezależnie od wszelkich, wciąż deptanych przez was własnych światopoglądów, nie zamierzamy bowiem naruszyć czyjegokolwiek interesu, ani też istniejącego stanu rzeczy.

Chcecie wojny, to spróbujcie jej! (Huczne oklaski.)

Dzień i miejsce jej zaczęcia są inicjatorom wojny zawsze wiadome, ale nie znacie ani dnia, ani miejsca, gdzie ją ukończycie. (Huragan oklasków.)

Więc Pomorze daje dziś hasło zgodne całkowicie z hasłem Rządu: Pracujemy normalnie, budujemy, produkujemy, zarabiamy, oszczędzamy, zatrudniamy, żyjemy z ołówkiem w ręku — to Pomorze wskazuje całej Polsce drogę najzupełniej właściwą.

Powtóre — inicjatywa waszej pracy na terenie województwa pomorskiego jest dlatego szczególnie cenna,

gdyż właśnie Pomorze jest u samego początku swego wielkiego i nowego zadania gospodarczego, którego realizacji sama logika wypadków pocznie się domagać.

Przez koncentrację wysiłku odbudowane zostały bez obcej finansowej pomocy olbrzymie zniszczenia wojenne, ugruntowana została oświata i szkolnictwo, zbudowany został aparat administracyjny na pewno nie gorszy, niż w Europie zachodniej. Tak powstała Gdynia, tak powstała magi-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Wspólny grób 86 marynarzy

Wstrząsająca katastrofa łodzi podwodnej „Thetis"

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — l. r.) Zatonięcie łodzi podwodnej „Thetis" stało się największą katastrofą w historii angielskich łodzi podwodnych.

Na głębokości 40 m pod powierzchnią wody znalazło śmierć 86 marynarzy angielskich.

O godz. 12 w południe stocznia, w której została wybudowana łódź „Thetis", wydała oficjalny komunikat, stwierdzający, że

wszelka nadzieja uratowania załogi jest już płonna.

Załoga zmarła prawdopodobnie wskutek uduszenia się gazem chlorkowym, który wytworzył się wskutek zalania wodą baterji elektrycznych i stopniowo przenikał do wszystkich komór łodzi. Okręty ratownicze wznowiła wysiłki wydobycia łodzi na powierzchnie przy następnym odpływie, który nastąpi ok. godz. 17.

Według opinii ocalałego kapitana łodzi Orama,

łódź musiała uderzyć w jakąś podwodną przeszkodę, w wyniku czego przednia komora została uszkodzona i zalana wodą. Wówczas zaczęła się zanurzać wbijając się dziobem w piasek.

Komory ratownicze aparatu Davisa znajdują się z tyłu łodzi, lecz mogą być użyte skutecznie tylko wówczas, gdy łódź znajduje się w pozycji poziomej.

Komory przednie zostały odrazu zalane,

zaś akcja ratownicza przez komory tylne przerwana została po ocaleniu 4 marynarzy prawdopodobnie wskutek defektu. Początkowy projekt wycięcia otworu w tyle łodzi został porzucony, gdyż ta część łodzi nie posiada bezpośredniej komunikacji z innymi komorami.

Wczoraj wieczorem tył łodzi zatonął.

Krytykę, że w łodzi znajdowała się nadmierna liczba załogi, admiralicja angielska odrzuca stwierdzając, że podczas pływań próbnych na pokładzie znajdować się musi poza normalną liczbą członków załogi, szereg ekspertów admiralicji.

Zebranie Obozu Zjednoczenia Narodowego w Przeworsku

Onegdaj odbyło się w Przeworsku zebranie Rady Obwodowej Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem prezesa Obwodu p. dr Głąba, burmistrza miasta.

Na zebranie przybył ze Lwowa Prezes Okręgu O. Z. N. p. dr Bronisław Wojciechowski, który wygłosił przemówienie o aktualnych zadaniach Obozu i o pracy w terenie. Po tym przemówieniu wywiązała się interesująca dyskusja, w której wzięli udział m. in: pp Zięba, prezes Związku inwalidów Pieniążek, nauczyciel Lew, poseł Jan Pieniążek i inni.

Jeden z mówców, omawiając sytuację na terenie powiatu, uskarżał się na rozwydrzenie niektórych miejscowych przywódców ludowcowych. Przywódcy ci dali przykład swej nielojalności wobec Rządu i społeczeństwa w ostatnią niedzielę, gdy w czasie „Święta ludowego" wbrew wyraźnym zarządzeniom Centralnych Władz rządowych i wbrew zobowiązaniom naczelnych organów własnego Stronnictwa co do porządku obchodów, zorganizowali zgromadzenie pod gołym niebem na rynku w Przeworsku, wzywając ludność okolicznych powiatów do udziału w tym zgromadzeniu przy pomocy nielegalnych afiszów, rozklejonych na kilka dni przed tym na terenie kilku powiatów. Na obchód ten przybył również Wincenty Witos, który wygłosił przemówienie do zebranych.

Nie chodzi w tej chwili o treść tego przemówienia. Ale zaszedł fakt złamania przepisów prawnych i własnych zobowiązań wobec Rządu, pod pokrywką zebrania patriotycznego właśnie w Przeworsku, w tym samym Przeworsku, który nieraz już był terenem nielegalnych eksperymentów zwolenników Witosa. Jeżeli przypomnimy, że nawet PPS. w dniu 1 maja zastosowała się lojalnie, z uwagi na sytuację zagraniczną, do zarządzenia p. Premiera Składkowskiego i ograniczyła się do obchodów pierwszomajowych w lokalach zamkniętych, to tym jaskrawiej ujawnia się anarchia kacyków ludowcowych, których swawola przechodzi dopuszczalne granice. To też należy oczekiwać, że władze wyciągną konsekwencje w stosunku do organizatorów obchodu, a przede wszystkim w stosunku do tych, którzy wydali i rozklejali nielegalne afisze, w kilku powiatach.

Tego domaga się zdrowa opinia publiczna, która i tak ma dość samowoli ludowców, szczególnie „Wiciarzy", terroryzujących działaczy innych ugrupowań w powiecie i utrudniających wszelką pracę społeczną żywiołom spokojnym, dążącym do utrzymywania ładu i porządku na wsi polskiej. — Inni mówcy zgadzali się z tymi wywodami, podnosząc równocześnie konieczność intenzywnej pracy Obozu Zjednoczenia Narodowego na wsi i w mieście.

W wyniku obrad postanowiono zorganizować nowe Koła Obozu Zjednoczenia Narodowego w mieście, w Cukrowni Przeworskiej, oraz w szeregu miejscowości powiatu, — po czym przewodniczący obrady zamknął.

Odpowiedź rządu sowieckiego
na propozycje angielskie

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — l. r.)

Tekst odpowiedzi sowieckiej na propozycje angielskie, który wręczony został wczoraj przez komisarza Mołotowa ambasadorowi W. Brytanii w Moskwie, nie nadszedł jeszcze do Londynu i oczekiwany jest dziś wieczorem. Lord Halifax przystąpi natychmiast do rozpatrzenia tekstu i pozostanie przez weekend w Londynie.

W kołach dobrze poinformowanych oświadczają, że odpowiedź sowiecka oparta jest na propozycjach wysuniętych w mowie Mołotowa i że główną trudność stanowi obecnie sprawa gwarancji dla państw bałtyckich.

Sieć rzek rosyjskich
zasili wodami Morze Kaspijskie

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — l. r.).

Specjalna komisja akademii nauk Z. S. R R. wyłoniona dla zbadania możliwości przeciwdziałania wysychaniu morza Kaspijskiego, zakończyła swe prace. — Komisja po wysłuchaniu kilkunastu referatów w ogólnych zarysach nakreśliła plan akcji zapobiegawczej. Według tego planu

północne, południowe i wschodnie rzeki, przepływające przez terytorium ZSRR miałyby być połączone między sobą jak również i z morzem Kaspijskim siecią kanałów.

W skład tego systemu wodnego mają wejść rzeki: Północna Dźwina, Peczora, Omega, Don, Amudaria i in. Na rzekach, wpadających bezpośrednio do morza, mają być zbudowane wielkie tamy. W ten sposób

nadmiar wody może, według prowizorycznych obliczeń, zwiększyć dotychczasowy dopływ wody do morza Kaspijskiego o jedną piątą.

Plan ten — jak podkreśla komisja — ma jeszcze ten wielki plus, że w ten sposób

rzeki prawie całej europejskiej i częściowo azjatyckiej Rosji zostaną połączone w jeden system wodny,

co umożliwi stosowanie transportu wodnego przy przewozie surowców i fabrykatów.

Albania — monarchią konstytucyjną

Rzym, 4. 6. (PAT.) Król i cesarz przyjął wczoraj rano na specjalnej audiencji delegację albańską w czasie której wręczył delegatom konstytucję, nadaną Albanii. Po otrzymaniu egzemplarza konstytucji premier albański Verlaci wygłosił przemówienie dziękując monarsze za nadanie konstytucji i dał wyraz wiernopoddańczego przywiązania dla korony.

Główne punkty nadanej Albanii konstytucji brzmią, jak następuje:

państwo albańskie rządzone jest monarchią konstytucyjną,

tron dziedziczony będzie w dynastii Wiktora Emanuela trzeciego, króla Włoch, Albanii i cesarza Etiopii.

Językiem urzędowym państwa jest język albański.

Wszystkie wyznania cieszą się opieką państwa. Swoboda wyznaniowa zagwarantowana jest ustawą. Władza ustawodawcza i władza wykonawcza należy do króla. Najwyższa rada faszystowska i korporacyjna wśród swoich członków będzie posiadała reprezentację albańskiej organizacji faszystowskiej i proporcjonalną liczbę przedstawicieli korporacji albańskiej.

Ustawa o ograniczaniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — l. r.).

W ostatnim numerze Dziennika Ustaw została ogłoszona ustawa o zmianie rozporządzenia Prezydenta R. P., ograniczającego nadmierne wynagrodzenia w przedsiębiorstwach.

Ważniejsze zmiany, jakie wprowadza ustawa są następujące: prawo wniosku o ograniczenie wynagrodzenia w spółkach akcyjnych służy ministrowi przemysłu i handlu, w stosunku zaś do spółek bankowych i ubezpieczeniowych ministrowi skarbu.

Następnie ustawa określa, w jakich wypadkach ustawa nie ma zastosowania, a mianowicie, jeżeli dywidenda uchwalona za ostatni rok operacyjny wynosiła co najmniej 4 procent, jeżeli za ostatnie dwa lata operacyjne wynosiła łącznie co najmniej 7 procent, jeżeli za ostatnie 3 lata wynosiła łącznie co najmniej 8 procent.

Zamach na mera Jaffy

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — l. r.)

Terroryści arabscy dokonali wczoraj w nocy zamachu na mera miasta Jaffy Abdula Bikara. Terroryści rzucili **bombę na dom mera i obsypali go strzałami karabinowymi. Mer jednak wyszedł mimo to cało.**

Wyjaśnienie o zasiłkach dla rodzin powołanych do służby wojskowej

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — l. r.)

Jak nam komunikują, ze zgłoszeń o zasiłki rodzin osób powołanych do czynnej służby wojskowej wynika, że członkowie rodzin pozostają w mniemaniu, iż zasiłek przysługuje zawsze, gdy następuje powołanie żołnierza.

Mniemanie to jest mylne, gdyż ustawa o zasiłkach zezwala na płacenie zasiłku tylko w przypadku, gdy żołnierz przed odejściem do wojska był żywicielem rodziny, która wskutek jego odejścia nie ma z czego utrzymać się.

Rodzinom żołnierzy, odbywających zasadniczą służbę wojskową, zasiłek nie należy się w żadnym wypadku.

Wycieczka senatorów na Śląsk Zaolziański

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy w nadchodzący poniedziałek udaje się na Śląsk Zaolziański wycieczka kilkudziesięciu senatorów z marszałkiem płk B. Miedzińskim i wicemarszałkami Senatu na czele. Wycieczka zabawi na Śląsku za Olzą 2 dni.

Przemówienie wiceprem. Kwiatkowskiego

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej)

strala kolejowa Śląsk—Bałtyk, tak zmienią się w oczach naszych Warszawa na wielką i nowoczesną stolicę.

Nikt nie mógłby się pogodzić w świecie z taką doktryną, że jedne narody muszą uzyskać wciąż nowy, tak modny dziś „Lebensraum", a inne, nie mniej pracowite i szybko wzrastające w cyfrę, mają być dla pierwszych pożywką.

„Lebensraum" jest dla nas być może większą i dotkliwiej odczuwaną potrzebą, niż dla innych narodów.

(Huczne oklaski.)

Tej przestrzeni życiowej nie chcemy jednak szukać w formie łupu u innych narodów.

Tworzymy je sami, budując Polskę w zwyż. Każdy nowy warsztat pracy polskiej, każda nowa inwestycja, każdy statek morski pod polską banderą, — to nasz „Lebensraum".

Pomorze jest naturalnym gospodarzem na wybrzeżu polskiego Bałtyku. Pomorze zachowało te prastare morskie prawa dla narodu polskiego. Pomorze ma rozwiniętą sieć komunikacyjną i elektryfikacyjną. Pomorze ma już spore ośrodki przemysłowe.

Przez szereg lat przechodziło Pomorze proces ciężkiego kryzysu, nie był on nawet dostatecznie silnie w Polsce oceniany i rozumiany.

Ten kryzys i dziś jeszcze nie zakończył się. Ale już stwierdzamy, że na kilku odcinkach gospodarstwa pomorskiego nastąpił zasadniczy przełom.

W czternastym wieku ekspansja handlowa Torunia dochodziła chwilami do bardzo poważnego międzynarodowego znaczenia. Obecnie, gdy zbliżamy się do daty tysiącletniego istnienia Polski chrześcijańskiej, Polski, której granice, jak stwierdzają stare kroniki, biegły wzdłuż długiego morza, — gdy patrząc wstecz widzimy, że

żadne burze nie zdołały wytrzeć naszego imienia nad Bałtykiem.

Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, wiedząc, że żadne zakusy nie pomniejszą naszej roli w tej dzielnicy, strzegącej dostępu Polski do morza, a nasza praca, nasza zwartość i nasz spokój wydadzą nieprzemijające skutki Polski i dla jej najcenniejszej dzielnicy — Pomorza.

W tym dziele niech Pomorska Rada Gospodarcza stanie się czynnikiem ważkim i twórczym.

Odsłonięcie pomnika Ks. Skorupki

Warszawa, 4. 6. (Tel. wł. — l. r.). W niedzielę 4 bm. odbędzie się w Osowie pod Warszawą uroczyste odsłonięcie pomnika bohaterskiego ks. Skorupki, poległego w r. 1920 w walce z bolszewikami.

Kradzież z samochodu

(a) Od pewnego czasu grasuje po ulicach miasta jakiś osobnik, którego specjalnością są kradzieże z samochodów, pozostawianych często bez należytego dozoru. Wczoraj ze stojącego na ul. Łozińskiego obok kawiarni Szkockiej samochodu prywatnego Edwarda Andrzejewskiego, technologa z Poznania, skradł teczkę, zawierającą cenne dla poszkodowan. papiery, nie przedstawiające dla złodzieja żadnej wartości.

Pogoda w dniu dzisiejszym

Pogoda słoneczna przy umiarkowanym zachmurzeniu na północy, a niewielkim w środku i na południu kraju. Temperatura od 15 st., na Wileńszczyźnie i wybrzeżu do 20 st., na południu. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

O czym się nie pisze

Biblioteka Zakładu Prawa Narodów U. J. K. we Lwowie posiada m. in. imponujące, kilkudziesięcio tomowe dzieło uczonych niemieckich, poświęcone Wojnie Światowej. Pewien uczony zagraniczny zwiedzając lwowski Zakład Prawa Narodów zatrzymał się przed półkami, mieszczącymi tę monumentalną pracę uczonych niemieckich i — uśmiechnięty — zwrócił się do oprowadzającego go kierownika Zakładu z retorycznym zapytaniem:

— Ciekawy jestem czy Niemcy zdołali w tym olbrzymim dziele wytłumaczyć się i usprawiedliwić z wywołania Wojny Światowej?

Naukowcy, nawet jeśli zajmują się tak żywymi przejawami życia lub twórczości jak polityka, ekonomia czy sztuka, najczęściej są zdolni jedynie do wytłumaczenia ex post pewnych faktów, potrafią udowodnić, że przyczyną kryzysu światowego była wojna lub nadmierna spekulacja w Stanach; że wojnę światową wywołali — Serbowie, lub że Słowacki jest naprawdę poetą nadzwyczajnej klasy; skoro jednak przyjść do nich z naiwnym i prostodusznym zapytaniem, jak należy działać, żeby nie dopuścić do wywołania nowego kryzysu gospodarczego, lub co należy sądzić o wierszu nieznanego nikomu poety — najczęściej nie otrzymamy zadawalającej odpowiedzi na dręczące nas pytanie. Błahą sprawę kształtowania żywych form życia i twórczości naukowcy najchętniej pozostawiają improwizacjom praktyków, którzy są przecież na to, żeby popełniali błędy, tak jak naukowcy istnieją po to, żeby ktoś mógł je potem piętnować.

Żywy i imponujący rozwój literatury **ekonomicznej** w latach kryzysu **w dużej mierze** tłumaczy się zażenowaniem naukowców, którzy przed publicznością chcieli wytłumaczyć się ze swej nieudolności, z tego, że niczego nie przewidzieli i niczemu nie potrafili zapobiec.

Neutralność naukowców, zajmujących się praktycznymi zagadnieniami życia (jak np. ekonomią), ich desinteressement wobec bieżących zagadnień praktyki życiowej, należy uznać, u nas w Polsce, za coś szczególnie szkodliwego. Mamy do odrobienia i zrobienia bardzo wiele. Nauka polska nie może się ograniczyć do tego, żeby po latach trudów i walk wszystkich praktyków polskich orzec nieomylnie co w tych wysiłkach znamionowało umiejętność i wolę wielkości a co było jedynie bezsilnym szamotaniem się.

Jeśli chodzi o ekonomię to — poza lwowską szkołą — inne ośrodki naukowe wykazują minimalne zainteresowanie bieżąca praktyką życiowa, naszymi aktualnymi zagadnieniami gospodarczymi. Nie chodzi o pozory. Ważna jest tylko taka akcja, która wyraźnie zmierza do zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Weźmy dla przykładu sprawe naszej polityki finansowej. Polityka banku emisyjnego decyduje w każdym kraju o całokształcie polityki finansowej. Przed paroma miesiacami statut Banku Polskiego uległ zmianie. Zmiana najistotniejsza dotyczyła podwyższenia emisji opartej na zaufaniu (społeczeństwa do Banku i Państwa) do 800 względnie 1.200 tys. zł. A więc około miliard złotych w banknotach nie ma żadnego oparcia w złocie, jego zabezpieczeniem są jedynie t. zw. niematerialne efektywy Państwa.

Państwo państwem, patriotyzm patriotyzmem, ale wiadomo, że ludek, że szary obywatel ma zaufanie przede wszystkim do efektywów materialnych, tj. do złota. Zdawałoby się więc, szczególnie tym, którzy znają nasze t. zw. sfery gospodarcze, że po wprowadzeniu wspomnianych zmian w statucie Banku Polskiego da się zauważyć lekka bodaj panika, że opinia publiczna wypowie się przeciw nowym pomysłom.

Nic podobnego nie miało miejsca. Wprost przeciwnie — cała opinia powitała z uznaniem obywatelskie stanowisko decydujacych kół naszego banku emisyjnego, z zadowoleniem przyjęto do wiadomości, że nasza polityka finansowa zrywa z szkodliwą fikcją, którą była nigdy konsekwentnie nie przeprowadzona polityka deflacyjna. W dniach podania do publicznej wiadomości faktu zmiany statutu Banku Polskiego obserwowaliśmy paradoksalne zjawisko, że ci, na których zaufaniu ma się opierać istota dokonanych zmian, wyrażali swoje najżywsze zadowolenie z decyzji ludzi i instytucji, która o zaufanie ubiegała się.

Na to samo zjawisko zgoła odmiennie zareagowały pewne sfery interesów i pewne koła naukowe, związane z nimi. Przyznano, że w zasadzie zmiana statutu naszej instytucji emisyjnej jest czymś potrzebnym, że sankcjonuje ona pewne fakty dokonane i przyczynia się tym samym do wyklarowania sytuacji, ale że — broń Boże — nie wolno traktować tych nowych posunieć finansowych jako etapu pewnej określonej czynnej polityki finansowej, lecz jedynie jako jednorazowy zabieg techniczny, który powinien być wszystkim innym, tylko nie precedensem na przyszłość. Najlepiej będzie jeśli i Rząd i społeczeństwo jak najszybciej zapomną o tym, co się stało i po staremu będą się dusić w ciasnocie gotówkowej.

Roztropność i rozwaga są istotnie cnotami dobrego finansisty. Bank emisyjny nie jest, z natury swej, instytucją, trudniaca się spekulacja jakąkolwiek, — choćby spekulacją na czyjeś zaufanie. Naturalna jest również rzeczą, że Bank Polski, widzac nawet możliwości rozszerzenia swojej działalności kredytowej, sam nie wystepuje z inicjatywa w tej sprawie. Jest natomiast objawem nienormalnym, że w kołach naukowych, które powinny współuczestniczyć w tworzeniu warunków pod budowę wielkiej Polski, nie daje się zauważyć żadnego zainteresowania sprawami naszych finansów, które decydują o naszych możliwościach rozwojowych. O faktach i konsekwencjach, które z nich należy wyciagnąć, opinia publiczna nie jest informowana.

Odnotujmy tu dwa fakty, o których — w zwiazku z finansami — nie mówi się lub mówi mało.

Przede wszystkim Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej. Dała ona ponad 400 miln. zł. Pieniądze te zużyte będą w całości na zbrojenia. Pieniądze te na pewien okres czasu zostały usunięte z normalnych procesów wymiany gospodarczej. Nastąpiło częściowe — jak mówią wtajemniczeni między sobą — zdrenowanie rynku pieniężnego. Życie gospodarcze odczuwa brak tych środków. Dla ekspansji gospodarczej społeczeństwa, nie jest to objaw pomyślny. Należałoby — myśl ta narzuca się każdemu laikowi — przez umiejętnie rozmieszczone terenowo inwestycje publiczne wprowadzić spowrotem do obiegu conajmniej tyleż środków, ile P. O. P. ich wyjeła. Budować drogi, usplawniać rzeki, meliorować nieużytki w szerokim zakresie może i chce tylko Państwo.

Tysiąc razy udowodniono już, że tego typu prace nie powodują odpływu dewiz za granicę, gdyż chłop i robotnik, zatrudniony przy robotach publicznych, kupuje więcej chleba, butów, wódki i wyjątkowo szprotek, ale o sardynkach i bananach nie myśli. Państwo powinno więc zainicjować obecnie wielkie roboty publiczne, powinno polskim kajakowcom umożliwić jeszcze w tym sezonie przejazd z Warszawy i C. O. P. poprzez kanał łączący Bug z Dniestrem przez Dardanele i Bosfor, które — za sprawą Chamberlaina — Turcja dla polskich żeglarzy otworzyła...

Państwo powinno...

Fakt drugi: w ostatnich miesiącach a nawet tygodniach prestiż Polski w świecie wzrósł ogromnie. Wzrosły w sposób gwałtowny i wielce wydatny efektywy niematerialne Państwa Polskiego. Wzrosły więc te elementy, które decydują o rozmiarach kredytu jaki mógł by być nam udzielony. Nie wiemy jakie praktyczne możliwości uplasowania polskich pożyczek na rynku miedzynarodowym istnieja obecnie. Nie wiemy również co już w tej sprawie zrobiono. Prasa donosiła jedynie o możliwościach kredytu towarowego, które istnieja na rynku angielskim i amerykańskim i które są nawet częściowo wykorzystywane przez polskie życie gospodarcze. O zaistnieniu tych kredytów towarowych nie zadecydowała Polska. O tym zadecydował Hitler, zajmujac Austrię i Czechosłowację. Rząd polski natomiast zadecydował o olbrzymim wzroście zaufania całego społeczeństwa polskiego we własne siły, do organizacji państwowej; naród polski i jego postawa zadecydował o wzroście zaufania całego świata do siły i pokojowej roli Państwa Polskiego w tej cześci Europy. Niematerialne efektywy Państwa Polskiego wzrosły w ostatnich miesiacach kilkakrotnie. Odpowiednikiem ich, jeśli chodzi o życie gospodarcze, winny być kredyty, które Polska wprost, nie za pośrednictwem swego eksportu, powinna otrzymać. Wydaje nam się, że w tym kierunku powinna być skierowana aktywność rządu, gdyż nie powinniśmy powtarzać błedów, które ma na sumieniu nasza polityka finansowa z roku 1926.

„Galicyjska" mentalność ciągle jeszcze wyrządza nam wiele szkód. Jej to mamy do zawdzięczenia, że nasi ministrowie skarbu w niektórych okresach, kiedy najwłaściwszą rzeczą było inwestowanie nagromadzonych środków, chlubili się poczynionymi oszczednościami; że politycy nasi odmawiali korzystania z kredytów zagranicznych — bo właśnie w tym kwartale udało się górnikom angielskim dać nam w prezencie dodatni bilans handlowy (strajk węglowy); że dygnitarz z wydziału powiatowego, w którym to powiecie są najgorsze drogi w Europie, uważa za stosowne wydać na naprawę nawierzchni tylko połowę uzyskanych kredytów a resztę zwrócić (władza zwierzchnia będzie szczęśliwa z posiadania tak zdolnego urzednika a stanu dróg w powiecie i tak nikt nie stwierdzi, bo... nie dojedzie); że trzeba było likwidować banki prywatne, bo ich kierownicy tyle czasu poświęcali sprawdzaniu każdego przecinka i kropki na wekslu, że klienci rezygnowali z usług banku.

Z mentalnością „galicyjską", dość rozpowszechnioną nie tylko w naszej dzielnicy powinni zerwać również ekonomiści. Autorytet i kredyt moralny państwa wzrósł ogromnie. Państwo obecnie potrzebuje środków na inwestycje gospodarcze o podstawowym znaczeniu. Zanim środki na ten cel uzyskamy za granicą, powinniśmy je znaleźć w kraju. Wzrost efektywów niematerialnych Państwa przy równoczesnym zmniejszeniu obiegu pieniężnego, na skutek wpłat na rzecz P. O. P., to przecież idealne warunki do podwyższenia emisji fiducjarnej Banku Polskiego do 2 miliardów zł. Cała opinia publiczna powinna się tego domagać. Jesteśmy bowiem przekonani, że popłoch, który byłby następstwem dalszego uelastycznienia naszej polityki finansowej, ogarnąłby wyłącznie — pewnych ekonomistów.

RAK

Synod kościoła ewangelicko-reformowanego

Wilno, 4. 6. (PAT) Wczoraj rozpoczął się w Wilnie synod kościoła ewangelicko-reformowanego, na który przybyli delegaci z Litwy w osobach ks. dr Jakobenasa i dr Iczasa, b. ministra rządu litewskiego, przedstawiciele kościoła ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-anglikańskiego, duchowni i delegaci ze wszystkich parafii oraz kuratorzy z województwa wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, polskiego i wołyńskiego.

Pokojowe orędzie Papieża do narodów europejskich

Citta del Vaticano, 3. 6. (PAT.) Dziś w dniu św. Eugeniusza, jako w dniu imienin papieża Piusa 12, członkowie Świętego Kolegium złożyli Ojcu św. życzenia. Papież serdecznie podziękował za życzenia.

Z kolei Ojciec św. przeszedł do rozważań nad trudnościami w chwili bieżącej.

Ponieważ Kościół od początku swego istnienia wznosił do Boga modły o triumf pokoju, przeto papież pozostaje zawsze wierny tej chlubnej misji pośród świata, opanowanego sporami i waśniami, konfliktami uczuć i interesów, egzaltację idei i dumnych ambicji, świata targanego obawami, który czyni niemal wrażenie, że nie wie jeszcze czy powierzyć swe losy cięciom mieczy, czy też szlachetnemu panowaniu prawa.

Z kolei papież przypomina, iż ożywiony z głębi duszy chęcią pokoju i sprawiedliwości

uznał za właściwe w godzinie, która wydawała się szczególnie ciężka w życiu narodów, powiadomić kilku mężów stanu wielkich narodów europejskich o trosce, aby waśnie międzynarodowe nie zaogniły się do tego stopnia, by doprowadziły do krwawego konfliktu.

Z tego kroku, który ogólnie spotkał się z sympatią rządów i z wdzięcznością ludów, Papież uzyskał zapewnienie dobrej woli i chęci utrzymania pokoju, tak przez narody upragnionego.

Nie możemy również pominąć milczeniem — mówił dalej Ojciec św. — że inne inform., dotyczące uczuć i intencyj wpływow. mężów stanu, którym jesteśmy głęboko wdzięczni, skłaniają nas do żywienia bardziej trwałej nadziei, iż świadomość nieunikniknionej odpowiedzialności przed Bogiem i historią i właściwa ocena prawdziwych interesów tych narodów skłoni rządy do zapewnienia trwałego pokoju, szanującego wolność i honor narodów.

———

Polska polityka zagraniczna w ocenie kół jugosłowiańskich

Białogród, 3. 6. (PAT) Dziennik zagrzebski „Hrvatski Dnevnik" zamieszcza artykuł poświęcony omówieniu polskiej polityki międzynarodowej, w którym m. in. porusza wytyczne polityki zagranicznej Polski. Zawierając z Niemcami w 1934 r. pakt o nieagresji — pisze dziennik —

Polacy odnosili się do tego układu z wielką rezerwą i umiarkowaniem.

Jako realiści oczekiwali, iż Zachód otrząśnie się ze swojego bezwładu i zrozumie sytuację na wschodzie.

Min. Beck jako realista przewidział obrót rzeczy.

Na tym polega — zdaniem „Hrvatskiego Dnevnika" sekreta powodzenia polskiej polityki zagranicznej w latach ostatnich, jak również i dzisiejsze jej sukcesy.

Generał francuski przybywa do Polski

Warszawa, 3. 6. (PAT) Na zaproszenie ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego przybywa dziś do Polski na 2-tygodniowy pobyt generał dywizji Ludwik Faury, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, a następnie w latach 1920—28 profesor i dyrektor nauk w wyższej szkole wojennej w Warszawie.

Byli ministrowie austriaccy przed sądem

Wiedeń, 3. 6. (PAT) „Voelkischer Beobachter" donosi: b. szef prasowy rządu Schuschniga, a następnie przewodniczący austriackiej izby prasowej, Ludwig, **został stawiony przed sądem za oszustwa i udział w aferze korucyjnej, razem z** austriackim ministrem finansów dr Draxlerem.

———

Gwarancja dla państw bałtyckich postulatem ZSRR w rokowaniach z Anglią

Paryż, 3. 6. (PAT) Francuskie koła polityczne w dalszym ciągu zachowują rezerwę co do stanowiska Francji wobec postulatów naszkicowanych w przemówieniu komisarza Mołotowa. Koła te uważają, iż przemówienie Mołotowa jakkolwiek wyjaśniło merytoryczne stanowisko Sowietów, to jednak

nie sprecyzowało formalnego punktu widzenia rządu sowieckiego wobec konkretnych propozycyj Londynu i Paryża.

Prasa paryska tymczasem w dalszym ciągu omawia stanowisko Sowietów, wskazując, iż właściwe zasadnicze rozbieżności między Londynem i Paryżem z jednej strony, a Moskwą z drugiej, ograniczają się do kwesti gwarancji dla państw bałtyckich.

Sprawa związania czy też nie wiązania paktu angielsko-francusko-sowieckiego z paktem Ligi Narodów

uważana jest za kwestię natury drugorzędnej.

„Le Temps" pt. „Projekt paktu wzajemnej pomocy a państwa bałtyckie" pisze, iż zastrzeżenia Mołotowa dotyczyły w istocie rzeczy tylko zagadnień formalnych, bynajmniej nie dotyczyły zasad przewidzianego paktu. Wszystko pozwala przypuszczać, że

Moskwa chciałaby ten pakt rozszerzyć, aby nadać mu charakter powszechny,

zobowiązujący w ten sposób **formalnie trzy państwa: Anglię, Francję i Sowiety do interwencji na wypadek jakiegokolwiek konfliktu.**

Z przemówienia Mołotowa wynika, — pisze dalej „Le Temps" — iż Sowiety chcą w dalszym ciągu prowadzić rokowania. Głównym przedmiotem trudności jest zagadnienie gwarancji dla państw bałtyckich. Wedle opinii Moskwy, pozostawienie państw bałtyckich poza systemem obrony w Europie wschodniej, stanowiłoby pewną lukę. Trzeba więc tę lukę zlikwidować — uważa Moskwa, — udzielając państwom bałtyckim gwarancji Francji, Anglii i Sowietów. Problem bałtycki pozostaje w dalszym ciągu wysoce skomplikowany ze względu na to, iż

trudno dopuścić, aby jakieś państwo, lub cała grupa państw, mógł otrzymać gwarancję wbrew ich woli. Państwa bałtyckie nie chcą bynajmniej żadnej gwarancji ze strony Rosji.

W Londynie rozważana ma być formuła — pisze „Le Temps", — która unikając formalnego włączenia państw bałtyckich do sztywnego systemu obrony, przyznawałaby jednak tym państwom w pewnych okolicznościach określoną pomoc, o ileby one same jej zażądały.

„Excelsior" ze swej strony przypuszcza, iż państwa bałtyckie, jak Litwa, Estonia i Łotwa, nie wykazują najmniejszego entuzjazmu do gwarancji ze strony Sowietów i że raczej wolałyby gwarancję ze strony Anglii i Francji.

Zjazd przewodniczących rad okręgowych R. R.

Warszawa, 3. 6. (PAT) W dniu 2 bm. rozpoczął się dwudniowy zjazd przewodniczących rad okręgowych Rodziny Rezerwistów. Obrady zjazdu prowadził p. senator Z. Berbecka, początek zaś obrad zaszczycił swą obecnością min. M. Zyndram-Kościałkowski.

Na zjazd przybyły przewodniczące wszystkich rad okręgowych w liczbie szesnastu, m. in. A. Polniaszkowa ze Lwowa.

P. minister Kościałkowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którym po nakreśleniu sytuacji ogólnej i zanalizowaniu możliwości wojennych, wskazał na konieczność, a równocześnie i trwałą pożyteczność jak najszybszego i najszerszego, docierającego aż do najmniejszych wiosek, powiązania organizacyjnego Rodziny Rezerwistów.

Tajemnicze zaginięcie czterech rybaków polskich

Karwia, 3. 6. (PAT) Z Karwi wyjechało wczoraj w morze czterech młodych rybaków: Edward Bizewski, Parchem Augustyn, Widbrott Antoni i Felkner Antoni, w celu zabrania zastawionych sieci.

Ponieważ rybacy nie powrócili do Karwii do wieczora, rozpoczęto poszukiwania, które trwały całą noc.

Nad ranem znaleziono ich pustą łódź między Karwią a Dębkami, obok której pływały części ubrania.

Karwia, 3. 6. (PAT) Poszukiwania za rybakami trwają bezustannie. Rybacy rzucili pracę i na łodziach żaglowych, przy pomocy sieci dennych, zwanych trawlami, przeszukują morze, na razie bez wyników.

Nad brzegiem morza kobiety i dzieci w oczekiwaniu wyników poszukiwań, klęczą i modlą się za dusze zaginionych rybaków.

Odroczenie ostatecznej decyzji w sprawie Wysp Alandzkich

Sztokholm, 3. 6. (PAT) Aftonbladet" donosi, że w sprawie wysp Alandzkich w komisji spraw zagranicznych Rigstagu osiągnięto całkowitą jednomyślność i że wobec powyższego min. Sandler odstąpił od przypisywanego mu projektu forsowania tej sprawy.

Sprawę postanowiono odroczyć w oczekiwaniu na rokowania z ZSRR, przy czym nie jest wykluczone zwołanie nadzwyczajnej sesji Rigsdagu.

„Stockholms Tidningen" pisze, że odroczenie definitywnej decyzji i powzięcie jej na nadzwyczajnej sesji Rigsdagu pozwoli na wyjaśnienie sytuacji. Wedle dziennika

Mołotow powtórzył jedynie zastrzeżenia sowieckie, złożone w Genewie.

W dalszym ciągu dziennik pisze, że sprawa ta stanowi fragment gwarancji dla zachodnich sąsiadów Z. S. R. R. i była przedmiotem rozmów fińsko-franko-sowieckich.

„Dagens Nyheter" wyraża przekonanie, że rząd wycofa z Rigsdagu wniosek dotyczący wysp Alandzkich i że

rola przekonywania Sowietów przypadnie w udziale przede wszystkim Finlandii.

Wniosek ten należy wycofać celem ponownego zbadania i przerobienia zależnie od wyniku rozmów z Sowietami.

Straszne samobójstwo matki z siedmiorgiem dzieci

Warszawa, 3. 6. (Tel. wl. — I. r.) Straszna tragedia rodzinna rozegrała się w miejscowości Farkshede koło Hamburga.

31-letnia żona robotnika dokonała podczas nieobecności męża zamachu samobójczego wraz z 7 dzieci w wieku od 6 miesięcy do 9 lat. Uszczelniwszy dokładnie wszystkie drzwi i okna odkręciła kurek gazowy i pozostawała przez kilka godzin wraz z dziećmi w zagazowanym mieszkaniu. Gdy wreszcie zaalarmowani zapachem gazu sąsiedzi weszli do mieszkania,

4 dzieci już nie żyło, zaś matkę i troje dzieci w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

———

Wymiana banknotów 20 złotowych z 1926 i 29 r. w Banku Polskim

Warszawa, 3. 6. (PAT) Bank Polski zawiadamia, że do dnia 30 czerwca 1939 r. będą wymieniane przez skarbiec emisyjny Banku Polskiego w Warszawie 20-złotowe banknoty, wycofane już z obiegu 1 marca 1926 i 1 września 1929 r. z postaciami Żniwiarki i Merkurego w obrazie przedniej strony banknotu.

Banknoty zaś 20-złotowe z datą 20 czerwca 1931 z głową kobiecą w medalionie po prawej stronie banknotu pozostają nadal w obiegu narówni z banknotami z datą 11 listopada 1936

Narada szefów sztabów gen. Francji, W. Brytanii i Turcji

Paryż, 3 6. (PAT) Prasa francuska na marginesie rozmów dyplomatycznych zajmuje się w sposób szczególny sprawą kontaktów między sztabami państw wchodzących w skład tzw. „frontu pokoju". Dzienniki podają, iż rozmowy wojskowe angielsko-tureckie, jakie rozpocząć się mają w tych dniach w Londynie z racji przyjazdu do stolicy W. Brytanii szefa sztabu armii tureckiej gen. Kiazim Beja,

zamienią się właściwie w rozmowy wojskowe francusko-angielsko-tureckie.

Do Londynu bowiem udaje się również w tych dniach szef sztabu francuskiej obrony narodowej gen. Gamelin.

Z tymi rozmowami wojskowymi dzienniki francuskie łączą przyjazd do Londynu portugalskiej misji morskiej.

W Prayżu oczekuje się, iż wielkie jesienne manewry angielskie będą właściwie zamienione

z racji przyjazdu szefów sztabów i naczelnych dowódców poszczególnych armii w wielką konferencję sztabów armii sprzymierzonych.

Opinia francuska przyjęła z zadowoleniem nominację generała angielskiego Ironside na generalnego inspektora angielskich wojsk zamorskich. Według powszechnego przekonania stanowisko to oznacza, iż

gen. Ironside jest upatrzony na głównodowodzącego angielskiego korpusu na terenie europejskim

na wypadek konfliktu wojennego.

Gen. Ironside wybił się w czasie wielkiej wojny na froncie francuskim i cieszy się dużym uznaniem we francuskich kołach wojskowych.

Wybory do parlamentu w Rumunii
Aprobata polityki rządu przez społeczeństwo

Bukareszt, 3. 6. (PAT) Udział wyborców we wczorajszych wyborach do Izby deputowanych wynosił ok. 85 prc. uprawnionych.

W wyborach tych kandydował również przedstawiciel mniejszości polskiej p. Tytus Czerkawski na liście rolniczej dzielnicy Suczawa (Czerniowce). P. Czerkawski otrzymał ok. 20.000 głosów, nie wszedł jednak do parlamentu, gdyż zabrakło mu ok. 5 tys. głosów.

Po raz pierwszy w parlamencie zasiadło ok. 26 chłopów-rolników.

Mimo że nowy parlament opiera się na systemie korporacyjnym, jest on, społecznie biorąc, bardziej demokratyczny niż wszystkie dotychczasowe parlamenty rumuńskie.

Podkreślić należy, że

premier Calinescu uzyskał 164.000 głosów.

Komentowane to jest jako aprobata polityki obecnego premiera przez szerokie masy społeczeństwa.

Do nowego parlamentu

wejdzie ok. 60 prc. ludzi nowych,

którzy dotychczas nie byli członkami parlamentu.

Dzisiaj w całym kraju odbędą się wybory do senatu, w których głosują jedynie delegaci organizacyj zawodowych w liczbie 1110.

Wizyta ks. Pawła w Berlinie
nie przyniesie żadnych wyników

Berlin, 3. 6. (PAT) W drugim dniu pobytu w Rzeszy książę Paweł jugosłowiański złożył wieniec o barwach jugosłowiańskich przed pomnikiem poległych w wojnie światowej. Po ceremonii tej książę Paweł, spotkawszy się przy Bramie brandenburskiej z kanclerzem, udał się na plac przed politechnikę, gdzie rozpoczęła się defilada wojsk. W defiladzie wzięło udział około 20 tys. żołnierzy.

Berlin, 3. 6. (PAT) Całe zainteresowanie zarówno kół politycznych niemieckich jak i zagranicznych skupia się dokoła wizyty książęcej pary jugosłowiańskiej w Berlinie.

Wydaje się, że w związku z tą wizytą nie należy się spodziewać żadnych sensacyjnych wyników. Wskazują na to już same toasty, wygłoszone przez księcia regenta i kanclerza. W toastach tych zwrócona była specjalna uwaga na zawarty zwrot w obu przemówieniach, dotyczący granicy między Rzeszą i Jugosławią.

Prasa niemiecka nazywa spotkanie berlińskie ciosem (!), zadanym wrogom Niemiec. Prasa rozwija przede wszystkim hasło przyjaźni, wiążącej Jugosławię i Rzeszę, podkreślając pokojowe cele tej przyjaźni oraz gospodarcze uzupełnienia się obu państw.

Plan rozbioru Słowacji
przez Niemcy i Węgry

Londyn, 3. 6. (PAT) „Daily Herald" ujawnia sensacyjną wiadomość o planach Hitlera co do podziału Słowaczyzny.

Hitler planować ma obecnie ogłoszenie Słowaczyzny za niezdolną do niepodległej egzystencji zarówno z powodów politycznych jak i ekonomicznych i w konsekwencji podzielenie jej między Niemcy i Węgry.

Część zaanektowana przez Niemcy stałaby się trzecim protektoratem, zaś część przypadająca Węgrom zostałaby po prostu zaanektowana. Przygotowania są już — zdaniem korespondenta „Daily Herald" — w toku.

Rozpoczęła się już akcja propagandowa w tym kierunku, szczególnie na Węgrzech i we Włoszech.

Hr. Teleky, węgierski premier, był przeciwny jakiejkolwiek dalszej aneksji ziem słowackich, gdy proponowane mu to było w czasie kryzysu marcowego.

Nowa „czystka" w dowództwie
armii Trzeciej Rzeszy

Londyn, 3. 6. (PAT) „Yorkshire Post" ogłasza interesujące szczegóły o czystce, jaka ostatnio miała mieć miejsce w szeregach dowództwa armii niemieckiej. Dziennik dowiaduje się, że

wśród członków naczelnego dowództwa niemieckiego zaznaczyła się ostatnio silna opozycja wobec polityki zagranicznej.

Okupacja Czech np. była krytykowana przez pewne koła wojskowe. Wskutek tego Hitler przeniósł w stan spoczynku przeszło 30 oficerów, zajmujących kierownicze stanowiska w Reichswehrze. Wśród nich znajduje się gen. Loeb, który głównie zasłużył się przy przeprowadzeniu organizacji wojskowej przemysłu w ramach planu 4-letniego, gen. Stoelpnagel, jeden z najwyższych oficerów wojsk lotniczych, gen. Quade komendant szkoły lotniczej, gen. Liebmann komendant akademii wojennej, oraz gen. Geyer dowódca 5-go korpusu armii niemieckiej.

Paryż, 3. 6. (PAT) W poniedziałek 5 bm. odbędzie się posiedzenie rady gabinetowej, poświęcone sprawom zewnętrznym.

Odprężenie w stosunkach
serbsko-chorwackich

Białogród, 3. 6. (PAT) W tutejszych kołach politycznych przywiązuje się znaczną wagę do przemówienia, wygłoszonego przez wybitnego polityka chorwackiego dra Ivan Subaszicz, jednego z najwybitniejszych współpracowników leadera chorwackiego dra Maczka.

Przemawiając na zebraniu chorwackiej partii ludowej w Delnice, dr Subaszicz stwierdził, że

Chorwaci chcą mieć to, do czego jako naród mają prawo w ramach państwowości jugosłowiańskiej.

Jeśli dalej — wywodził dr Subaszicz — naród serbski rozumie to dzisiaj, to nie ma żadnej przeszkody, aby plan zrealizować. Nie pozostaje nam nic innego, jak z nadzieją oczekiwać porozumienia, któreby zadowoliło naród chorwacki z harmonijnym uwzględnieniem interesów narodu serbskiego.

Przemówienie to, nacechowane powściągliwością połączoną z optymizmem, uważane jest tutaj jako znak, iż

strona chorwacka, wbrew próbom storpedowania akcji premiera Cwetkowicza, jest w dalszym ciągu gotowa do podjęcia dalszych pertraktacyj,

mających na celu doprowadzenia do porozumienia między Białogrodem i Zagrzebiem.

Tragiczna sytuacja załogi „Thetis"
Woda zalała komorę torpedową — Akcja ratunkowa trwa

Londyn, 3. 6. (PAT) Ponieważ pomimo odpływu rufa zatopionej łodzi podwodnej „Thetis", która poprzednio wystawała nad wodą, nie wyszła na powierzchnię, pod kadłubem statku przeciągnięto w godzinach wieczornych liny stalowe i podjęto próbę wydobycia łodzi na powierzchnię przy **pomocy pontonów. Próba nie powiodła się, ponieważ liny nie wytrzymały ciężaru i urwały się.** Wskutek manewru łódź jednak, poprzednio ustawiona pod kątem 45 st., spoczęła całym kadłubem na dnie morskim.

Dla dostarczenia załodze zapasu świeżego powietrza, przy pomocy nurka umieszczono w wieżyczce pokładowej **specjalny wentyl, przez który wpompowany będzie do łodzi zgęszczony tlen.**

Miejsce katastrofy oświetlone będzie przez całą noc reflektorami z zebranych wokół łodzi okrętów.

Według przypuszczeń, powodem zatonięcia łodzi było dostanie się wody do komory torpedowej.

Audiencje na Zamku

Warszawa, 3. 6. (PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj po południu min. Świętosławskiego, następnie marszałka Sejmu prof. Makowskiego.

Ambasador Raczyński
u premiera Calinescu

Bukareszt, 3. 6. (PAT) Ambasador R.P. Roger Raczyński odwiedził wczoraj premiera Calinescu, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Zmierzch kariery
prokuratora ZSRR

Moskwa, 3. 6. (PAT) W tutejszych kołach politycznych utrwala się przekonanie, iż nominacja prokuratora Wyszyńskiego na stanowisko jednego z zastępców przewodniczącego rady komisarzy ludowych jest zapowiedzią końca jego kariery politycznej. Zaznaczyć należy, że Wyszyński został wybrany prokuratorem ZSRR w styczniu ub. roku na okres 7 lat. Ustępuje więc przed upływem swej kadencji.

Podpisanie układu
francusko-tureckiego

Stambuł, 3. 6. (PAT) Prasa turecka donosi, że zawarcie układu francusko-tureckiego, wzorowanego na układzie angielsko-tureckim, nastąpi w dniach najbliższych. Jednocześnie zostanie uregulowana ostatecznie kwestia przyłączenia do Turcji Hataju (sandżaku Aleksandretty).

Brak robotników
rolnych w Niemczech

Berlin, 3. 6. (PAT) Ze względu na brak robotników rolnych, studenci niemieccy mają w tym roku ponownie pełnić służbę na roli w dzielnicach wschodnich Rzeszy.

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł. — l. r.) Minister Spraw Wewnętrznych udzielił Lidze Morskiej i Kolonialnej pozwolenia o używanie odznaki honorowej pod nazwą „Pro Mari Nostro".

Poza tym Minister Spraw Wewnętrznych udzielił takiego samego pozwolenia Polskiemu Towarzystwu Leśnemu we Lwowie.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9:ta: Finały turnieju gier sportowych drużyn szkolnych na boisku Okręgowego Ośrodka przy ul. Zofii Strzałkowskiej 5.

Godz. 11: Popisy jazdy sztucznej na motocyklach zorganizowane przez Klub Motorowy Związku Strzeleckiego na boisku Korpusu Kadetów przy ul. Stryjskiej.

Godz. 11-ta: Czarni — Lechia, mistrzostwo Ligi Okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 12.30: Resovia — Ukraina, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 12.30: Defilada hufców szkolnych PW., międzyszkolnych klubów sportowych, oraz reprezentacyjnych drużyn wszystkich Związków okręgowych na pl. Mariackim przed pomnikiem Mickiewicza.

Godz. 16: Popisy jazdy sztucznej na motocyklach zorganizowane przez Klub Motorowy Związku Strzeleckiego na boisku Korpusu Kadetów przy ul. Stryjskiej.

Godz. 17-ta: Pogoń IB. — RKS., mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 17.15: Junak — Hasmonea, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

PIERWSZY DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI W SZCZYPIÓRNIAKU PAŃ

W piątek rozpoczęły się na stadionie antokolskim w Wilnie mistrzostwa Polski w szczypiórniaku pań. Zawody odbywają się w ramach jubileuszu 10-lecia Wileńskiego Okręgowego Związku piłki ręcznej. Do Wilna przyjechały na zawody mistrz Warszawy AZS., mistrz Łodzi Znicz, wicemistrz Łodzi Wima, mistrz Lwowa AZS., oraz mistrz Wilna WKS. Śmigły. Uroczystego otwarcia zawodów dokonał wojewoda wileński Maruszewski. Po wstępnych uroczystościach i odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się właściwe zawody.

Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze. W pierwszym łódzki Znicz pokonał po ładnej, ambitnej i bardzo wyrównanej walce Wimę w stosunku 6:5 (4:4). W drugim spotkaniu warszawski AZS. wygrał z lwowskim AZS. 10:5 (8:0). Lwów przegrał tak wysoko ze względu na bardzo słabą obronę.

CZWARTY DZIEŃ MISTRZOSTW TENISOWYCH POLSKI

Tłoczyński pokonał Spychałę, a mecz Baworowskiego z Hebdą został przerwany.

W czwartym dniu mistrzostw tenisowych Polski, odbywających się w Poznaniu, doszło do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Baworowskim i Hebdą. Pojedynek na razie nie dał wyniku i po przeszło trzygodzinnej walce spotkanie zostało przerwane przy stanie 6:4, 2:6, 7:5, 6:8, 1:1. Mecz Baworowskiego z Hebdą zostanie dokończony w sobotę. Pod koniec meczu już o godz. 8 wiecz. obaj zawodnicy byli wyraźnie przemęczeni. W czasie gry Hebda doznał lekkiego zwichnięcia nogi i grę musiano przerwać na kilkanaście minut. Zawodnicy zdradzali ogromne zdenerwowanie i na ich życzenie w czasie trwania meczu aż trzykrotnie zmieniono sędziów.

W drugim spotkaniu Ignacy Tłoczyński wygrał ze Spychałą 6:1, 6:3, 6:2.

W grze pojedyńczej pań Jadwiga Jędrzejowska pokonała Bemównę 6:2, 6:0.

W grze podwójnej pań siostry Jędrzejowskie pokonały parę Popławska-Hojanówna 6:0, 6:2.

W grze mieszanej para Hojanówna — Ksawery Tłoczyński wygrała z parą Bemówna — Kończak 1:6, 6:3, 6:2, a para Siodówna — Spychała wyeliminowała parę Jędrzejowska Zofia — Czajkowski 6:3, 7:5.

W grze pojedyńczej seniorów Foerster odniósł zwycięstwo nad Nowakiem 6:1, 6:1.

Poza tym odbyły się liczne spotkania juniorów.

AKTUALNE PRZYPOMNIENIE

Całą starą gwardię kulturalną Lwowa oraz szerokie zastępy młodszych sympatyków porusza od dni paru sprawa nagle zapadłej na ratuszu decyzji wysłania na emeryturę dyrektora dra Aleksandra Czołowskiego. Przed półtora rokiem już uszczuplono znacznie dzierżoną przezeń od lat władzę odbierając mu zarząd Archiwum m. Lwowa, ostatnio zaś doręczono mu lakoniczną wiadomość na jeden dzień przed pierwszym czerwca, iż z datą tą przechodzi na emeryturę. Opuścić też mu nakazano od razu zorganizowane z trudem całego życia placówki muzealne, na których z pewnością gdzie indziej człowiek tych zasług miałby władzę dożywotnią, ale u nas dokonuje się skwapliwie rugów ludzi w wieku podeszłym, nawet z posterunków, na których błogosławieństwem właśnie jest doświadczenie zdobyte długimi latami żywota.

Z postacią dyr. dr. Czołowskiego ustępuje z magistratu lwowskiego ostatni wykładnik tej przewagi intelektu, jaka na ratuszu cechowała dawne współrządy mieszczaństwa i inteligencji. Ostatni to reprezentant świetnej tradycji przedwojennej doby autonomicznej Lwowa, doradca kulturalny włodarzy mieszczańskich: Michalskich, Ciuchcińskich, Neumannów, którzy z jego współpracą zostawili po sobie wszystko to, czym się tak chlubi Lwów dzisiejszy, uratowane zabytki architektury i wielką spuściznę kolekcjonerską, zapełniającą liczne a doborowe muzea miejskie. Gdy w r. 1891 dr Aleksander Czołowski wstąpił do służby miejskiej, bezład panował w jednym pokoiku Archiwum a żadne zbiory muzealne w ogóle nie istniały. Dziś, gdy odchodzi z ratusza bez słowa uznania ze strony municypalności, pozostawia po sobie rozbudowane i udostępnione dla badaczy Archiwum, doskonale zaopatrzoną Bibliotekę archiwalną, którą od zaczątków zorganizował, utworzoną wespół z wiceprezydentem Tadeuszem Rutowskim Galerię Narodową, przepiękny zbiór pamiątek ogólnopolskich Muzeum Narodowe, Muzeum Historyczne miasta Lwowa, Zbiory im. Bolesława Orzechowicza, Muzeum Pradziejów Ziemi Czerwieńskiej i Muzeum Etnograficzne.

Wszystkie te instytucje tworzyły się wbrew opornej opinii wielu przeszkodników, wszystkie były ciężko wywalczane dzięki bojowemu, nieustępliwemu temperamentowi dyrektora Czołowskiego. Przeszło pół wieku kulturalnych zmagań łączy się z tą najpopularniejszą sylwetą mijającego Lwowa. Przez pół też wieku był dyrektor Czołowski niewyczerpanym źródłem pomysłów wystawowych i wszelkich imprez patriotycznych.

W czasach nerwowego rozwoju Lwowa, w ostatnim dziesiątku XIX wieku, gdy nowy Lwów bezwzględnie tratował ślady przeszłości, zasługi konserwatorskie dra Czołowskiego zasługują na najwyższe uznanie. W imię estetyki miasta zdzierał on wulgarne szyldy, sroKate parasole i wszelkie brzydotą i jarmarcznością tchnące wywieszki, tępił szpetotę przeróbek i nadbudówek, jak lew walczył o każdy staropolski portal, o każdą konsolę, o każdą płytę grobową, o każdy kamień historyczny. Swą niezrównaną swadą zjednywał dla miłośnictwa Lwowa niechętnych, przekonywał opornych. Jako ofiarny prelegent dary swej wiedzy i wymowy często rozsypywał przed chciwymi go usłyszeć słuchaczami, wszczepiając w ich umysły własne gorące przywiązanie do Ziemi Czerwieńskiej i ukochanego Lwowa.

Z czternastu prezydentami miasta współpracował i z najrozmaitszymi zespołami rad miejskich, jest więc najciekawszą kroniką zarówno świetlanych jak i bolesnych wydarzeń Lwowa. Nie ruszyła go z posterunku wojenna panika, został na straży ukochanych zbiorów w 1914 r., uratował w Kalnikowie kolekcję B. Orzechowicza i dopiero przemocą jako zakładnik został wywieziony w głąb Rosji. W 1918 roku znów autorytetem swym przyczynił się do zachowania w całości archiwalij i muzealij lwowskich.

Zbyt jednak wielką był Czołowski indywidualnością, aby nie wzbudzać zawiści ludzkiej. Za rozgłos, za uznanie, za popularność i za weredyczność zawsze wielu miał wrogów, ale zdrowie tura i herkuliczne nerwy pozwalały mu odpierać wszystkie ataki nienawiści nieprzyjaciół z podziwu godną odpornością. Jako szef nader był wyrozumiały, latami całymi patrzył bez sprzeciwu na wykuwanie karier naukowych swych współpracowników. Od niektórych z nich jednak wdzięczności nie zaznał, lecz wręcz gorzkiego jadu i długoletnich podkopów. Sam, poza doktoratem, nie sięgał po dalsze uniwersyteckie stopnie, choć łatwo osiągnąć mógł nie tylko docenturę, ale i profesurę, albowiem jemu, wyszkolonemu w metodzie historycznej Ksawerego Liskego niejednokrotnie przed wojną proponowano prywatnie katedrę historii południowego-wschodu Europy. Predestynował go do tego zakresu prelekcyj jego wielki dorobek naukowy. Jest on nie tylko liczny, ale i wysokiej klasy, składają się nań prace o charakterze ściśle źródłowym, o wynikach niekiedy rewelacyjnych. Dzieje Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej, Multan i Wołoszczyzny, kresowe zamki i zameczki wybitnego mają w nim piewcę. Starodawną polską sztukę fortyfikacyjną, żeglarstwo wojenne z czasów staropolskich on właśnie dobitnie przypominał, on stał się historykiem batalistyki polskiej w czasach, gdy myśl o wojsku polskim była zaledwie patriotycznym marzeniem.

Oszczędny w drobiazgowych wydatkach, nie cofał się przed żadną ekspansją pieniężną, jeśli zależało mu kiedykolwiek na nabyciu jakichś cennych archiwalij lub pamiątek. Zgromadziwszy bezcenne skarby rękopiśmienne, oddał ich wielkie mnóstwo w darze Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich na użytek polskiej nauki historycznej. Z jego więc pasji zbieraczej zaczerpną obfitą karmę źródłową przyszłe pokolenia badaczy. Ocenią one z pewnością inaczej, aniżeli uprzedzona teraźniejszość, rozległą skalę kwalifikacyj umysłowych i niespożytych zasług dla miasta Lwowa dra Aeksandra Czołowskiego, człowieka zaprawdę renesansowej miary.

LEOPOLITA

Podkowa

NA NIBY

Nawet zciemniałe od słońca okiennice są tam na niby, bo przecież nic się nie ukryje przed bystrym okiem sąsiadów. Cóż zresztą mogą zakryć zielone kiedyś okiennice? Szczęście młodego małżeństwa rozeznającego z trudem w szafie z jasnej róży, że ta sukienka jest J e j a ten surdut J e g o? — O, słodka nieprzyzwoitości pomieszanych ze sobą w jednej szafie różnych części garderoby dwojga zakochanych w sobie ludzi!

Cóż mogą zakryć okiennice?

Grymasy starych małżeństw? Krzywią się oni wszędzie — nie tylko w swoim domu. Krzywią się w kościele, na przyjęciu, na spacerze. O tym wie każdy.

Co kryć?

Wąsy powiatowego fizyka? Rusza nimi zawsze w jednakowy sposób bez względu na to czy je, czy śpi, czy bada chorych.

Sztuczne brwi pani kapitanowej?

Ha, byle kto wie, że są sztuczne i nawet pindyrynda z budki delikatesowej umiała by robić to samo co kapitanowa, gdyby miała czas, pieniądze i gdyby była pewna, że jej chłopak nie parsknie śmiechem, gdy zobaczy ją tak strasznie wypacykowaną! Co wolno, zresztą, kapitanowej to nie tobie... czy jak tam inaczej mówi przysłowie.

W tym brudnym, żydowskim miasteczku wiedzą sąsiedzi jak, gdzie, kto i na czym siedzi. Więc okiennice są na niby, ot tak sobie, żeby ludziskom się zdawało, że rzeczywście mają swe intymne życie nie splaskane jęzorami innych.

I począwszy od tych okiennic cała reszta jest na niby.

Niby coś się robi.
Niby coś się mówi.
Niby jakoś się żyje.
Niby się coś postanawia.
Niby młodzież się uczy.
Niby starzy są mądrzy i światli.

Słowem, „nędza Galicji" — wydanie poprawione i uzupełnione.

Pogadajmy więc o tym.

* * *

Miasteczko leży w pięknej dolinie rzeki Stryj. Otoczone jest pasmami gór, które w zimie stanowią świetne tereny narciarskie a w lecie mogą być drogami licznych i ładnych wycieczek. Przecięte jest miasteczko z trzema rzeczkami, które zlewają swą niewyzyskaną energię do Stryja i gdzieś tam, niezatrzymywane, płyną. W górach, na płajach rosną poziomki, maliny, borówki, grzyby, rośnie nie zła sosna, niżej dąb, w rzekach kręcą się ryby a to pstrągi, mareny, szczupaki, w rozlewiskach zaś znajdziesz oprócz takiej hołoty jak kiełbie i płotki, z których robi się dobre, siekane kotleciki — nawet i dzikiego karpia.

Więc powtórzmy: urocza, górska panorama, bogactwo w rzekach, w lasach okolicznych też, a jeśli chodzi o jagody to czesze się je grzebieniami. Palców szkoda.

Droga do miasteczka prowadzi całkiem dobra, a jak na polskie stosunki, nawet pokrzepiająca na duchu. Pewnie, że są dziury, pewnie, że auto huśta, ale można wytrzymać.

Dojeżdżając tą drogą do miasteczka i patrząc na piękną panoramę gór, na rzekę błyszczącą od rybich łusek i podskoków, na witający nas u progu masywny dom Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą myśli człowiek: co za czasy, dlaczego nie jeździliśmy tu ze Lwowa przynajmniej raz na miesiąc, w jakąś niedzielę. Ot, zajedzie się do małego, czystego hoteliku, wypije się dobrą herbatę, zje marynowanego pstrąga, połazi się po górach, zajdzie do piwiarni, prześpi się w miłym pokoju.

Ha, nie pędź tak kozacze!

Już cię wita ulica. Już cię witają „tutejsi".

Brody ich długie, kręcone wąsiska, wzrok chytry a suknia plugawa. O! i jesteśmy w samym sercu miasta i sprawy.

Wiecie... Kramiki brudne, ulice brudne, opasłe żydówki, eleganckie żydóweczki, szwargocący Żydzi i rozkrzyczane żydziaki. Handlują drzewem, przeważnie drzewem, mają jakieś dostawy, tłuką ryby, prowadzą interesiki, z których robią się kamienice, domy czynszowe. Starają się przekupywać tego i owego, idą za to do kryminału, wyłażą stamtąd i znowu robią to, co robili. Gwiżdżą na wszystko. Są tu zwarci i zasiedzieli. Tubylcy prawie. C. K. Austria gwarantowała im swobodne ruchy, c. k. urzędnicy brali łapówki, nauczyli ich, że można wszystko zdziałać za pieniądze.

* * *

Polacy, inteligencja polska, pytacie. Naturalnie. Zawodowa. Pierwszorzędny materiał. Ale zepsuty. Coś tak, jak ubranie z materiału, który nabyło się po 40 złotych za metr a że nagle zestarzało się i przetarło więc nic warte. Tam są starzy ludzie. I to jest ważne. Młodzież miejscowa, wcale skromna w ilości, jeśli się zważy, że teraz właśnie powinno rosnąć pokolenie zatłuczone w łonach matek przez propagandę

Przegląd prasy

Czy bohater jest bohaterem?

Przypominamy przebieg całej sprawy. „Kurier Poranny" doniósł, że według oświadczenia dr Tabisza, znanego działacza ludowcowego, p. Witos był w kontakcie z Gestapo w czasie pobytu w Czechosłowacji. Tę samą relację potwierdził „Kurier Polski". Oświadczenie p. Witosa zaprzecza temu. Obecnie więc — jak pisze „Gazeta Polska" —

„Sytuacja wygląda następująco: „Kurier Polski" i dr Tabisz twierdzą, że p. Witos pośrednio wprawdzie, niemniej kontakt z agentami Gestapo posiadał. Twierdzą, że propozycję odrzucił a nawet złożył raport w polskiej placówce dyplomatycznej. Jeżeli z nikim na temat „propozycji" Gestapo nie rozmawiał, to nie było czego odrzucać i o czym składać raportu. Jedno z dwojga: albo dr Tabisz, wypróbowany przyjaciel Witosa wyssał całą historię z palca i przy pomocy nieprawdziwych rewelacji wplątał swego prezesa i duchowego przewodnika w nieladą kabałę, albo — oświadczenie p. Witosa w tej sprawie jest „nieścisłe".

Niektóre pisma, w związku z tą sprawą, podnoszą podobno wielkie zasługi p. Witosa, położone na polu patriotycznego uświadomienia wsi polskiej. Nawiązując do tego pisze „Gaz. Polska" następująco:

„Zapytujemy: czy potrzeba było aż p. Witosa, żeby obudzić patriotyzm polskiego ludu? Czy stanowisko ludu polskiego byłoby inne, niż jest, gdyby nie pana-Witosowe wstawiennictwo? Czy ten lud nie dał dostatecznych dowodów swojego patriotyzmu nie tylko dziś, ale na tysiącznych polach bitew, w czasach, kiedy nie było jeszcze p. Witosa? Jakim prawem obraża się lud polski przypuszczeniem że jego patriotyczna postawa była jedynie wynikiem „propagandy" p. Witosa?"

I w dalszym ciągu:

„Sądzimy, że zbyt wcześnie i zbyt pochopnie zechciał p. Witos zdyskontować swój „pomnożony na emigracji" kapitał polityczny. Bo to „pomnożenie kapitału" osobistego kredytu moralnego p. Witosa w przeciągu jednego, ostatniego roku wygląda mniejwięcej tak: w okresie największego napięcia pomiędzy Polską i Czecho-Słowacją, kiedy ważą się losy ludu śląskiego, p. Witos na własną rękę prowadzi „politykę czechofilską", konferuje z pp. Beneszem i Hodżą, wacha się na obcym terenie z rzecznikami obcej racji stanu, wbrew stanowisku polskiego państwa i narodu. W tym samym czasie zapadają w Rzeszowie (niewątpliwie w porozumieniu z p. Witosem) uchwały Str. Ludowego, domagające się... sojuszu z Czecho-Słowacją.

W końcu września, w ostatnim momencie przed wkroczeniem polskich wojsk w granice czecho-słow., p. Witos ucieka z Czecho-Sł. „w niewiadomym kierunku". Wówczas jeszcze nie było wiadomo, jak daleko dojdą wojska polskie, p. Witos wyjechał tedy przezornie w ogóle z granic Czecho-Słow. Dopiero wówczas kiedy polskie wojska zatrzymały się na linii Bogumina, i stało się wiadomym, że dalszych terenów nie będą zajmować, p. Witos powrócił na pozostały „bezpieczny" już teren Czecho-Słowacji, po czym podjął na nowo rozmowy z przyjaciółmi pana Benesza. W tym samym czasie zaolziański komunista Śliwka wyszedł na spotkanie wkraczających na wyzwolony Śląsk wojsk polskich i oddał się w ręce polskich władz, chociaż wiedział że czeka go więzienie... P. Witos zdecydował się na powrót dopiero wówczas, kiedy na Czecho-Słowacji legła ciężka dłoń germańska".

W czyim interesie?

Ponieważ jedno z pism, występujących w obronie p. Witosa twierdzi, że p. Witos organizuje „pogotowie wsi polskiej" — zabiera w odpowiedzi głos „Kurier Poranny" i pisze:

„Czy jednak p. Witos o g r a n i c z a s i ę do propagandy tylko „pogotowia w obliczu niemieckiego niebezpieczeństwa"? Czy w tym wyłącznie kierunku skupia swoje wysiłki?

Trzeba w tej sprawie raz wreszcie określić rzecz j a s n o i postawić kropkę nad „i".

P. Witos nawołuje wymownie do „pogotowia", a następnie po jego przemówieniu, w j e g o o b e c n o ś c i i n a w n i o s e k l u d z i j e g o p a r t i i uchwala się w s z ę d z i e na zebraniach Str. Lud. rezolucje żądające... zmiany rządu, ordynacji wyborczej i ogłoszenia amnestii dla tzw. emigrantów.

W ten sposób wygląda propaganda „pogotowia" rozwijana w szeregach partyjnych pod wysokimi auspicjami p. Wincentego Witosa.

Nie będziemy naprożno tracili słów na to, aby uzasadniać, że „pogotowie" organizowane zapomocą agitacji na rzecz zmiany rządu czy ordynacji wyborczej jest w t e j c h w i l i s z k o d l i w ą i k a r y g o d n ą d y w e r s j a która nie daje ż a d n e g o tytułu do sławy i poklasku. Tu żadna frazeologia „patriotyczna" i robiony koło niej huczek nie pomogą.

To Gestapo i „dygnitarze protektoratu Rzeszy" mają — jak się okazuje — ciche marzenia, aby w Polsce doprowadzić do różnych „zmian", ale właśnie dlatego t y c h z m i a n n i e b ę d z i e, a ktokolwiek do nich nawołuje, powinien się zastanowić, w czyim interesie leży tego rodzaju propaganda".

Talleyrand prekursorem porozumienia anglo-francuskiego

Z okazji nominacji nowego dyrektora Instytutu brytyjskiego w Paryżu w osobie znanego historyka Hughe Gilbert Sellon'a, prasa francuska przypomina, że on to odkrył w archiwach angielskiego MSZ-etu dokumenty, stwierdzające, że Talleyrand był gorącym zwolennikiem porozumienia anglo-francuskiego jeszcze przed stu laty. Dzięki niemu doszło do współpracy obu państw po rewolucji 1830 r.



Przez moje słuchawki

Lwów w pieśni i poezji

Poezja Lwowa jest swoista, urocza, silna i niezaprzeczona. Wygląda ona z każdego załomu starych murów, z każdego pagórka, otwierającego oczom dalekie perspektywy, drga w pieśni przedmieścia, pali się płomieniem w czynie Orląt. Uderza swym czarem każdego, kto po raz pierwszy ujrzy Lwów i ciągnie do siebie aż po grób jego dzieci, skoro się odeń oddala.

A jednak Lwów w literaturze nie odgrywał do niedawna prawie żadnej roli. Rzadko występowało oblicze tego miasta w powieści, a poezja rzucała mu czasami spojrzenie tkliwe, ale tylko przelotne, jakby mimochodem. Z tomów powieści, jakich akcja rozgrywa się na tle Warszawy, możnaby utworzyć pokaźną bibliotekę. Kraków i Wilno natchnęły tytanów naszej poezji do tworzenia arcydzieł. Regionalizm Lwowa zaś ma swoje wdzięczne karty w literaturze i obrazy w pieśni gminnej, ale są one przeważnie mało znane, rzadko przedostają się poza rogatki miasta.

Skoro jednak badacz zada sobie trochę trudu, może odnaleźć prawdziwe perełki w swoim rodzaju. Tej pracy podjął się p. Ludwik Bojczuk, opracowując piękną audycję p.t. „Lwów w pieśni i poezji". Odzwierciedliła się w niej dusza naszego miasta z rozmaitych epok jego życia.

Zapomniany poeta Polanowski scharakteryzował ongi beztroską zabawę

Lwowa w wesołych czasach, kiedy zjeżdżano tu tłumnie na jarmarki, uroczystości, karnawały. Epoka powstaniowa odbiła się w strofach poetów lwowskich nutą serdecznego patriotyzmu.

Czasy nowe rozpoczyna żołnierska, słynna piosenka, która urodziła się w koszarach Cytadeli „w dzień deszczowy i ponury" i przetrwała w pamięci Lwowian jako wspomnienie przełomowego momentu, wyraz synowskiego przywiązania do rodzinnego miasta.

Obrona Lwowa wprowadziła już gród nadpełtwiański na szerszą widownię w poezji, poruszając znakomite pióra do złożenia hołdu Orletom. Z dużego zasobu utworów na ten temat wybrał p. Bojczuk gorący wiersz Or-Ota o tysiącu walecznych i pełne serca rymy Kornela Makuszyńskiego.

W końcu wykwitła poezja starej architektury Lwowa z ballad Jana Kruczkowskiego, a bohaterski Polonez, będący niejako hymnem Lwowa, uwieńczył audycję, pomieszczona w ramach „Lwowskiej warty".

Wykonanie spoczywało w rękach pp. Dalkówny, Nieprzewskiego, „Chóru Zbycha" i Lwowskiego Chóru Akademickiego.

ASTR.

Boya i jego satelitów — młodzież polska przeważnie wyfruwa z miasteczka do miast większych.

Polska inteligencja osiadła tam od 40, 20, 18 lat jest mniej więcej do bani i to trzeba głośno powiedzieć. To oni właśnie, te jakieś z krewnych łaski „inspektory", „dyrektory", „prezesy", „kierowniki", „dziedzice" gadają po knajpach, że trzeba coś robić (ale co?), że lepsi nauczyciele przydali by się (ale właściwie po co, panie dzieju). Że żyć już nie można (ale jakoś się dycha). Pamiętają, wspominają, gnuśnieją nie drażnieni niczym, mądrzejsi od wszystkich, brrr, malkontenci wieczni i panikarze.

Jest element napływowy. Niech im Bóg da długie zdrowie tym ślązakom i poznaniakom.

Silne i płodne chłopy.

Niech Bóg da zdrowie przybyłemu niedawno ze Śląska dyrektorowi gimnazjum, który chwyta za łeb protekcję i mazgajstwo.

Niech Bóg da zdrowie dwom świeżym nauczycielkom, które świata bożego nie widzą poza pracą.

Niech Bóg da zdrowie szlachcicom, gromadzącym się w korpusach obrony narodowej.

I proszę o zdrowie dla nowych kierowników Kółek Rolniczych, opasujących miasteczko coraz ciaśniejszym kołem. I dla księdza katechety, młodego zapaleńca proszę o tysiąc lat życia, bo jest tam polskim malcom potrzebny.

A reszta?

* * *

Resztą będziecie W y, absolwenci szkół handlowych, młodzieży kupiecka Lwowa, Poznania, Katowic, twarda i za pobiegliwa młodzieży!

Potraktujcie ten felieton jako list otwarty do Was.

Chcecie pracy i walki? Chcecie robić Polskę i polski handel i przemysł!

Tam jedźcie. Do tego i do tych miasteczek galicyjskich, gdzie zżera Polskę Żyd i c. k. austriacki inteligent.

Ostrzegam: tam tylko dwa razy na tydzień „gra" kino.

Tam tylko starzy udają, że coś robią. Tam „dużo wiele" jest na niby.

Nie możecie tam jechać w pojedynkę.

Jednego zjedzą Żydzi i przyzwyczajeni do gnuśności i snobizmu Polacy.

Dwu też zjedzą, bo są tam osiadli, silni, drapieżni. Mam przykłady, że zjadali odważnego do szczętu i to w ciągu paru dni.

Musi Was jechać co najmniej pięciu. Cała wyprawa. Pójdziecie na jeden wieczór do księdza-zapaleńca, na drugi dzień zobaczycie się z dyrektorem-Ślązakiem, pogadajcie też z nowym komendantem policji, bo to szczery Polak i szanujący polski wysiłek młodych ludzi.

Po paru miesiącach żeńcie się z tamtejszymi Polkami. Po roku, niech rodzą w tamteiszym szpitalu powiatowym.

Będzie was w pierwszym półroczu pięciu, po roku dziesięcioro, po dwóch latach dwadzieścioro.

Wydzierajcie polski handel z i c h rąk niszczcie c. k. inteligencje, niszczcie malkotentów, pilnujcie polskości tamtej ziemi.

Suszarnie grzybów, marynaty rybne, grzybowe, handel drzewem, bydłem, mąką, solą — to większe interesy, które tam na was czekają.

Mniejsze — sklepy, hurtownie.

Bądźcie najpierw pośrednikami, wśliźgujcie się, uważajcie na swe kroki i na swój język. Pamiętajcie, że ostatecznym wielkim Waszym interesem będzie zrobienie z tego nędznego miasteczka, pięknej, górskiej miejscowości z czystymi hotelikami, z kawiarniami, restauracjami, półturystycznego, półprzemysłowgo i...

* * *

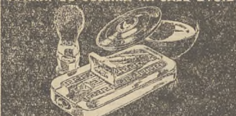
Nic nie może być „na niby", gdzie jest skrawek polskiej ziemi.

Za kupcami, którzy są zawsze pionierami państwowości idą urzędnicy, inteligencja wolnych zawodów, dziennikarze, artyści, snobi i wycieczkowi. I taka jest kolej rzeczy, nie inna.

Miasteczko „na niby". Krótki będzie twój aktualny stan.

Czy słyszysz kroki młodych Polaków, którzy rwą się do walki?

Banki, kasy, prywatni dusigrosze — otwierajcie swe sakiewki...



MGR KAZIMIERZ ŻUROWSKI

Najdawniejsi mieszkańcy ziem południowo-wschodniej Polski

Celem niniejszego artykułu jest krótkie ujęcie dziejów osadnictwa na ziemiach południowo-wschodniej Polski w starszej epoce kamiennej zwanej paleolitem. Śledzenie rozwoju cywilizacji ludzkiej od czasów najdawniejszych nie jest wcale rzeczą łatwą. Mówiąc o tak odległych czasach musimy sobie zdać sprawę z tego, że dotąd dotrwały nieliczne tylko pozostałości kulturowe najstarszych ludów, a właściwie tylko część kultury materialnej, na podstawie której dążymy do odtworzenia historii ich życia. Długie i żmudne badania ludzi dzisiejszych, poświęcających się tej nauce, mimo braku źródeł pisanych, rozjaśniają nam coraz to lepiej mroki przeszłości. I dzisiaj możemy już wyróżnić odmienne grupy ludów, umiemy powiedzieć na jakim terenie przebywali, jakim był ich tryb życia, a nawet jaką sta nowili rasę. Zagadką po wsze czasy po zostaną tylko nazwy poszczególnych tych ludów, gdyż z powodu braku źródeł pisanych nie mogą już być odtworzone. Z tej przyczyny badacze nadali wyodrębniającym się grupom kulturowym nazwy zastępcze, czy to od miejsca znalezienia śladów ich pobytu, czy od pewnych przedmiotów będących w ich użyciu, względnie jakiejś cechy charakterystycznej dla danego zespołu.

Najstarsze ślady człowieka znane nam z kontynentu europejskiego pochodzą z epoki dyluwialnej, to znaczy z czasów, kiedy Europę nawiedzały lodowce. Lodowce te nasuwały się na teren Europy czterokrotnie. Dwa pierwsze plasują się na zachodzie Europy i nie docierają do Polski południowo-wschodniej, przeto nie wywarły na ten teren żadnego wpływu. Dopiero trzecie z kolei zlodowacenie wchodzi do Małopolski Wschodniej, sięgając po linię Sambor, Żółkiew, Tartaków, pozostawiając na tym terenie moreny oraz szeroki pas piasków pokrywających przedpola lodowców. W tym czasie na Podolu osadza się loess, w którym rzeki rozpoczynają żłobić sobie piękne jary. Nastaje jednak ponowne ocieplenie się klimatu, lodowiec wycofuje się, ziemię naszą pokrywa bogata roślinność, wchodzą najrozmaitsze gatunki zwierząt ze słoniem i nosorożcem na czele. Z tego czasu w Małopolsce Wschodniej nie są dotychczas znane ślady pobytu człowieka, jakkolwiek na innych terytoriach, a zwłaszcza na zachodzie Europy, mamy już wielkie bogactwo zabytków.

Przychodzi wreszcie ostatnie zlodowacenie, sięgające tylko do Lubelszczyzny i Wołynia, które nie trwa w jednolitym natężeniu, lecz ma trzy fale nastę powania i cofania się. Pierwsza fala tego lodowca wywołuje w Małopolsce Wschodniej klimat taki, jaki ma dzisiaj Syberia, a zwierzęta wówczas żyjące, to przede wszystkim mamut, nosorożec włochaty, wół piżmowy i renifer. Na ten to okres przypadają najstarsze dotychczas znane ślady pobytu człowieka na ziemiach Polski południowo-wschodniej.

Czas trwania ostatniego zlodowacenia nie był wcale krótki, toteż przez kraj nasz przepłynęły fale różnych ludów. Najstarszą dotychczas znaną na naszym terenie jest ludność tak zwanej kultury musteryjskiej. Nazwę nadano im od miejsca największego znaleziska w Le Moustier we Francji. Ślady tej kultury znane są na wielkich przestrzeniach Europy. Ludzie ci to murzyni rasy tak zwanej neandertalskiej, która wyginęła już, a pewnego podobieństwa można dopatrywać się jedynie w szczepach murzynów australijskich i południowo-afrykańskich. Prowadzili oni życie koczownicze, polowali na mamuty, jelenie, bizony i konie, które nie były wówczas rzadkością na ziemi naszej objętej stepem arktycznym. Mięso ubitych zwierząt było dla nich pożywieniem, a ze skór sporządzali sobie ciepłe ubrania. Głównym materiałem służącym do wyrobu narzędzi był krzemień. Z odłupków tego o wielkiej twardości i trwałości materiału robili sobie noże, zgrzebła, skrobacze i inne narzędzia, co do których nie zawsze możemy mieć pewność do czego służyły. Narzędzia ich chociaż niezbyt kunsztowne, były jednak dla myśliwców wystarczające.



Nastaje znowu okres cieplejszy, lodowiec wycofuje się na pewien czas ku północy, by potem jeszcze dwukrotnie objąć swą masą północne rubieże Polski. Wraz z falą cieplejszego klimatu przychodzi na nasz teren i nowa fala ludzka. Nie są to już murzyni, lecz ludzie biali rasy śródziemnomorskiej, niosący z sobą kulturę zwaną oryniacką. Kultura ta, jak zresztą wszystkie kultury starszej epoki kamiennej, należy do myśliwców. Używają oni do wyrobu narzędzi również przeważnie krzemienia, lecz wykonują je nie z odłupków jak myśliwcy oryniaccy, lecz z wiórów, z których dadzą się wykonywać przedmioty bardziej precyzyjne.

Wśród zabytków kultury oryniackiej na terenie Małopolski Wschodniej daja się zauważyć wyroby charakterem swym odbiegające od tej kultury. Zabytki te należą do innej kultury, zwanej solutreńską, której centrum leży na Węgrzech. Zabytki te są oczywiście dowodem sąsiedzkich kontaktów obu tych kultur. Wyroby soldtreńskie chętnie przejmywane są przez człowieka oryniackiego, ponieważ są wykonane o wiele lepiej dzięki znajomości lepszej techniki obróbki krzemienia. Umieli oni bowiem łupać piękne, długie i proste wióry krzemienne, z których następnie wykonywali narzędzia. Narzędzia owe pokrywają drobne załuskania powierzchniowe, nadające im efektowne kształty oraz lepsze rezultaty używania. Spośród licznych wyrobów solutreńskich na uwagę zasługują przede wszystkim groty oszczepów mające kształt liścia lauru.

Opisany powyżej stan i poziom kulturowy utrzymuje się na terenie Małopolski Wschodniej do końca epoki lodowcowej.

Z tego krótkiego rzutu oka na najstarsze dzieje ludzkości, jakie dają się uchwycić na naszym terenie, wynika, że ludy żyjące w starszej epoce kamiennej, to gromady koczowników żyjących z myślistwa. Ruchliwe życie myśliwca nie pozwala na przenoszenie się z miejsca na miejsce z wielkim dobytkiem, toteż ograniczają się oni w posiadaniu swym do najkonieczniejszych tylko przedmiotów. Niestety do naszych czasów nie dotrwały wszystkie przedmioty, jakich używano, bowiem niszczące właściwości gleby zatarły ślady wielu z nich, a zwłaszcza tych, które były wykonane z materiałów organicznych. Ten stan rzeczy utrudnia bardzo pracę badaczom, jednak mnożące się z każdym rokiem odkrycia śladów, dają nam coraz to jaśniejszy wgląd w tajemną głębię wieków.



Olbrzymią jaskinię odkryto w Południowej Afryce

Potężną jaskinię, o której istnieniu wiedziano dawno i biedzono się nad jej odkryciem, odnaleziono przypadkowo przed paru dniami. Do tej pory wiedziano o jej istnieniu tylko z opowiadań, które utrzymywały się przez kilka pokoleń oraz z szeregu strasznych historii, napisanych przez autorów na ten temat. Nikt jednak nie przypuszczał, że znajduje się ona w pobliżu znanych ruin Zimbabwe, które są pozostałościami budowli jeszcze z czasów epoki fenicjańskiej w Południowej Afryce. Odkryta obecnie jaskinia uważana jest z tego powodu przez wszystkich za pomnik kultury, który będzie ochraniany przez władze.

Odkrycie to ma wielkie znaczenie dla nauki jeszcze z tego względu, że w jaskini znaleziono cały szereg przedmiotów codziennego użytku, które były używane przez plemię Makalanga, które wyginęło doszczętnie po pojawieniu się w Afryce Europejczyków i wprowadzeniu w tych okolicach kultury europejskie

Filateliści, uwaga!

Administracje poczt różnych krajów wysilają stale swą pomysłowość, by uczynić zadość zainteresowaniom filatelistów i dostarczać im coraz to nowych znaczków.

Z ostatnich nowości notujemy: Luksemburg uczcił niedawno setną rocznicę swej niepodległości pamiątkową serią. Również stuletni jubileusz uczciła w podobny sposób Rumunia: tym razem chodziło o rocznicę urodzin pierwszego króla tego państwa. Rumunia wydała ponadto dwa znaczki, przedstawiające pawilon rumuński na światowej wystawie w Nowym Jorku. Korzysta w zakresie pocztowo-filatelistycz. Gdańsk który uszczęśliwił zbieraczy nowymi znaczkami z podobiznami Gregora Mendela, Roberta Kocha i Roentgena. Wreszcie Bulgaria wypuściła pamiątkową serię w 60-tą rocznicę zorganizowania poczty w tym kraju.

TADEUSZ ŻAKIEJ

Krzemieniec — ojczyzna poety — miasto malarzy

Reportaż z uroczystości ku czci Słowackiego w dniach 26 i 27 maja

Krzemieniec jest słusznie tym miastem, które malarze wspominają z wielkim sentymentem. Gdy tylko lato rozepnie szeroko błękitną pogodę, ze wszystkich stron Polski zjeżdżają oni do Krzemieńca, wioząc kasety farb i jak lustra spragnione barw — białe prostokąty płócien.

Młody Słowacki, chodząc po uliczkach rodzinnego miasteczka widział to samo co dzisiejszy turysta: białe, różowe i niebieskie domki, drewniane balustrady balkoników barwnymi wieńcami wspierające romantyczne piąterka, okiennice wycięte w serca, z za których wieczorem wraz ze złotem światłem świec, wybiegał dźwięczny śmiech dziewczyny lub grana na szpinecie melodia Mozarta.

Miasteczko zbiega z zielonych wzgórz w zaciszną dolinkę, wypełnia ją, nad niskie dachy wznosi piękne, spokojne linie budynków licealnych — i białym barokowym czołem licealnego kościoła wskazuje górę Bony, która stroma i zwarta dźwiga rozsypującą się koronę ruin. Gdy dzień jest pogodny ze szczytu tej góry otwiera się daleki widok w nasłonecznione wołyńskie równiny. Niekiedy w mgiełce horyzontu złoci się promień krzyża Poczajowskiej Ławry.

Ludzie przejęli tu od pejzażu łagodność, wdzięk i pogodę. Po dwóch dniach pobytu w Krzemieńcu zostawiłem wielu znajomych, którym solennie obiecałem powrót. Ziemianka, której miałem w pociągu możność zrobić jakąś małą uprzejmość, zaprosiła mnie na wieś, — przygodnie poznana nauczycielka nie tylko była najbardziej uczynnym przewodnikiem, ale w razie ponownego przyjazdu obiecała zająć się wyszukaniem mieszkania.

Żeby bliżej poznać odrębność i charakter tej ziemi, którą Krzemieniec zdobi jak piękny kwiat, nie wystarczy najdłużej oglądać widoki miasta i okolic, nie wystarczy zaprzyjaźnić się z ludźmi, którzy chętnie i serdecznie przyjaźń ofiarowują — trzeba jeszcze przejść się w targowy dzień po rynku i w najgorszym razie spędzić godzinę w bazarze ludowym. Sztuka ludowa jest tu bogata jak wszystko, co ta ziemia wydała. Pięknie zdobiona ceramika, w wyszukanych zestawieniach barwnych tkane werety, bogate hafty, koszyki o olbrzymiej rozmaitości form, wszystko to nieprawdopodobnie tanie ileż piękniej zdobi nowoczesne wnętrze, niż fabryczna, droga tandeta.

Rok ten jest dla Krzemieńca specjalnie uroczysty. Patronuje mu Słowacki. Tu czerpał najświetniejszy wirtuoz mowy polskiej pierwsze wzruszenia, od których poezja jego paliła się potem tęczowymi błyskawicami. Tu na małym cmentarzyku, pod postumentem dźwigającym romantyczną urnę śpi snem wiecznym ta, która dawszy mu życie zabrała jego serce, do której powracał niezliczonymi listami, jak gdyby ona, matka, była najwyższą pięknością, której nic mu przesłonić nie mogło.

W salach Liceum Krzemienieckiego otwarto obecnie wystawę pod nazwą „Juliusz Słowacki na tle epoki". Wystawa nietylko chlubić się może możliwie wyczerpującym zebraniem materiałów, ale także tym, że jest znakomicie zainscenizowana. Sale ozdobiono kosami świeżych kwiatów, bukieciki leżą na gabiotkach, gdzieniegdzie zwisa pas stylowej tkaniny. W efekcie sale nie robią wrażenia martwoty, nad wszystkim unosi się czar żywego wzruszenia.

W gablotkach rękopisy wielkiego poety, pierwsze wydania jego utworów otoczone współczesnymi im głośnymi książkami i sztychami, drobiazgi codziennego użytku, szkicownik otworzony na widoczku egipskich ruin, listy do matki, rachunek za pogrzeb, wystawiony przez paryski zakład pogrzebowy; — w innych salach literatura o Słowackim, projekty inscenizacji jego dramatów, — wszystko to pokazuje nici wiążące poetę z jego epoką, jego kulturę na tle ówczesnej kultury, jego wielkość na tle innych wielkości, jest świadectwem zarówno zgodności ze swoją epoką jak i tego, że epokę tę wyprzedził. Wychodząc z sal, po zwiedzeniu tej jedynej w swoim rodzaju wystawy, wynoszę wzruszenie zetknięcia się z wielką sztuką i z przejmującą tragizmem historią ludzkiego życia.

Ukoronowaniem uroczystości ku czci Słowackiego ma być we wrześniu zjazd pisarzy polskich i uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Literatury.

Tymczasem w sobotę 27 maja nadano pedagogium Liceum Krzemienieckiego nazwę imienia Juliusza Słowackiego. Tego samego dnia w ogrodzie, w którym podług tradycji miał stać dom, miejsce urodzenia poety, — w ogrodzie tym, zmienionym na rozarium delegaci najstarszej i najmłodszej młodzieży zasadzili pierwszą, symboliczną różę. I mimowoli przypomniały się słowa Kordiana: „ta róża, którą miał w widydażu klasztornym zasadzić spowiednik skazańca, aby kwitnąc — przypominała zmarłego.

Na piątek 26 maja afisze zapowiedziały przedstawienie Księdza Marka — na tle ruin góry Bony, o zmroku. Niestety i niebo zaciągnęło się chmurami i zamiast migotu gwiazd rozpadał się deszcz. Obecny dyrektor Objazdowego Teatru Wołyńskiego — dobrze znany Lwowianin Janusz Strachocki, równie zawiedziony jak i widzowie — opowiadał nam przy kolacji o ogromnym wysiłku włożonym w przygotowanie przedstawienia. Z miasta przeprowadzono przewody elektryczne na szczyt góry i założono megafony, które miały potęgować siłę głosu towarzyszącej niektórym fragmentom akcji muzyki, zbudowano trybune, odbyły się liczne próby — i oto godzina ulewy zniszczyła to, co tyle dni wypełniło wytężoną pracą.

Lecz miasto, niezależnie od tego czy niebo pogodne, czy ciężkie od chmur zawsze jednakowo fascynuje swoją osobliwą urodą. Barwne domki, nawet gdy w ulice nie spada ani jeden promień słońca, świecą jasnymi barwami i dają złudzenie pogody. A biało-czerwone sztandary, zwisające z poddasza aż do ziemi są kolumnami, które podtrzymują uroczysty nastrój.

Na uroczystości te zjechało do Krzemieńca trzy tysiące młodzieży z całej Polski. Na ulicach spotykało się niemal same młode i roześmiane twarze, — nieuprzedzony przybysz mógłby łatwo odnieść wrażenie, że miasteczko zamieszkuje wyłącznie młodzież.

W sobotę po południu odbył się dorocznym zwyczajem w Maćkowej Dolinie festyn organizowany przez krzemieniecką młodzież. M. in. odegrano pod gołem niebem Balladynę, a późnym wieczorem uczestnicy wracali do miasta pochodem, niosąc setki zapalonych lampionów. Robiło to zupełnie niezwykłe wrażenie. Z za zakrętu mrocznej uliczki ukazało się czoło pochodu: rowerzyści wiozący ogromne różowe lampiony, Po tym orkiestra, a za nią chłopcy i dziewczęta, idący czwórkami, śpiewający piosenki, nad nimi zaś chwiały się w rytm kroków setki pomarańczowych i szmaragdowych świateł.

Była w tym taka radość, taka siła urzekającej młodości, że miało się uczucie, iż dzień uroczystości rozszerzył się nagle o nowe wzruszenie, — że oglądamy jedną ze świetlistych girland, których tyle przelatuje oktawami Króla-Ducha.

Tym fantastycznym akordem młodości, pieśni i płomieni zamknęły się dwa dni uroczystości ku czci poety.

Co piszą Rusini

Jedyna recepta

Przed 20-stu laty ukraiński naród był skłócony i zwaśniony — piszą „Ukraińskie Wisty". — Otwarły się szeroko bramy ukraińskich ziem dla czerwonych carów.

„Po 1920 r. już na wszystkich ziemiach, na których mieszkają Ukraińcy, dzieje toczyły się bez wpływu Ukraińców a nawet przeciw ich swobodnej woli. Zdawało się, że wtedy przyszła chwila głębokiej kontemplacji, rozpamiętywania. Wyglądało, że wtedy idee i siły, które dotychczas tylko działały w latach burzliwych, będą rozumiane, poznają swoje możliwości i granice, swoje sukcesy i swoje fatalne omyłki".

I w istocie — jak pisze autor — powstawały nowe kierunki ideologiczne, ale nie były tworem ducha ukraińskiego. W latach 20-stych obecnego stulecia myśl ukraińska była filozofowaniem głów, którym krew uderzyła do mózgu. Walczyły przeciw sobie wszystkie partie i teorie: i nacjonał demokracja i radykali i socjał-demokracja... — Każde dwa kierunki zwalczają trzeci. A wszystkie razem wrogie są nacjonalizmowi i monarchizmowi. Monarchiści zaś, oparci o „ewangelię" Lipińskiego („Listy do Braci Chliborobów") walczą również z nacjonalizmem i demokracją. Nacjonaliści też, uformowani na płaszczyźnie publicystycznych teorii Doncowa walczą z każdym innym kierunkiem. Słowem: bellum omnium contra omnes!

Autor art. „Ukraińskich Wistyj", rozprawia się również ze wszystkimi kierunkami. Trudno nie zauważyć na tym miejscu starego, a jakże mądrego przysłowia: „cudze pod lasem..." Front Nacjonalnej Jedności wymawia innym, że oni uważają siebie za jedynie zdolnych do zorganizowania Ukraińców, że oni tylko znają tajemnicę zbawienia Ukraińców.

Cóż robią „frontowyki" p. Palijewa?

Walczą z Undem, jako, że ono rzekomo nie jest samodzielne (wobec Polski), walczą z socjalistami, walczą z demokratami. Czyli do trzech zwalczających się dotąd kierunków, przybył... czwarty.

Ale dlaczego tak jest, wyjaśnia nam autor:

Skoro po 15—20 latach walki, naród nie jest zorganizowany, wynika z tego, że żaden ze starych kierunków nie jest do tego zdolny. Są dwie możliwości: Albo ta wojna będzie się nadal przedłużać, albo jej miejsce zajmie synteza twórczych sił ukraińskich. Kto zna „Ukraińskie Wisty" i ambicje jej ideowych kierowników z p. Palijewem na czele, ten wie, że „synteza twórczych sił" jest właśnie... „Front Nacjonalnej Jedności".

Wątpić wszakże należy, czy poglądy autora podzielą krytykowane kierunki polityczne i rozpłyną się w F. N. J., rezygnując ze swoich ambicyj, na rzecz ambicyj faszystowskich nacjonalistów. Bo ich zdaniem taki jest jedyny koniec... chaosu i jedyna recepta.

Mimochodem

Czy nie za wiele „Cata"

Na tle narodu, który jest „silny, zwarty, gotowy" specjalnym dysonansem znaczą się wszelkie przerosty indywidualizmu, zajmowanie wszystkich swoją osobą, niesmaczne autoreklamiarstwo. Niestety, nie brak ostatnio i takich wypadków. Myślimy tu — jak nie trudno zgadnąć — o panu Cat-Mackiewiczu. Publicysta ten powinien siedzieć cicho i cieszyć się, że był „fałszywym prorokiem", bo pomimo jego jeremiad „co to będzie? co to będzie?" Polska zaimponowała całemu światu swoją postawą. Ale pan Cat ciągle usiłuje zaprzątać opinię publiczną swoją osobą. Cat wydaje uroczyste oświadczenie, Cat odwołuje, Cat zwraca się do „komitetu obywatelskiego", Cat wycofuje się, Cat powraca, Cat „wysłuchuje opinii", Cat wyjaśnia, Cat tłumaczy dlaczego poparł endecję, Cat skarży, Cat proponuje przekazać Ozon na F. O. N.?, Cat dziwi się itd. itd. Czy nie za dużo tego Cata? Żeby reprezentował jakąś ideologię, jakąś koncepcję, jakąś myśl... Ale w kategoriach czysto personalnych „problem Cata" już dawno powinien przestać być problemem.

(„Zaczyn")

Nie poznał samego siebie!

Znany krytyk francuski Catulle-Mendes był w życiu arcyśmieszną postacią. Naturalnie wszyscy używali sobie na nim, jakkolwiek biedny człowiek tego nie spostrzegał. Catulle-Mendes do tego stopnia śmieszył wszystkich, że jeden z dramaturgów francuskich, Courtelin, obrał go sobie jako wzór do postaci Bounourocha. Catulle-Mendes, który podczas premiery tej sztuki siedział w swoim recenzenckim fotelu, po opuszczeniu kurtyny podszedł do Courtelina uściskał mu dłoń i powiedział: Wspaniała ta twoja sztuka! Tylko dlaczego takiego idiotę i niedołęgę obrałeś za głównego jej bohatera!

DZIEŃ

4 czerwca

Niedziela

Franciszka

Jutro: Bonifacego

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W Redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym.-kat. — WYŁĄCZNIE od godziny 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 16 popol. „Subretka", 20 wiecz. „Szaleństwo".

Poniedziałek 18 wiecz. „Obrona Ksantypy".

Wtorek, 20 wiecz. „Szaleństwo".

Środa 20 wiecz. „Subretka".

Czwartek, 16 popol. „Obrona Ksantypy", 20 wiecz. „Subretka".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od niedzieli do wtorku teatr nieczynny.

Środa 16 wiecz. „Bajka o rybaku i rybce" — przedstawienie dla dzieci (w języku rosyjskim).

Czwartek teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

ADRIA: Rakietą na Marsa oraz Wierny bohater.
APOLLO: Zew pustyni.
ATLANTIC: Burza nad Bengali.
BAJKA: Książę i żebrak.
BAŁTYK: Tajemniczy przeciwnik i Przygoda pod Paryżem.
CASINO: Złudzenie życia (Cytadela).
CHIMERA: Czterech na posterunku.
EMPIRE: Miasto chłopców.
EUROPA: Piętnastolatka.
GLORIA: Zaczęło się w pociągu.
GRAŻYNA: Czardasz.
KOPERNIK List polecający.
MARYSIEŃKA: Bezdomni.
METRO: Więzień królewski, oraz Blaski i cienie kobiety.
MIRAŻ: Czarny księżyc.
MUZA: Pola Elizejskie.
PALACE: Krzyk ulicy.
PAX: Zemsta Tarzana oraz Przygody rekruta.
RAJ: Serce matki.
RIALTO: Mściciele.
ROXY: Jej pierwszy bal.
STYLOWY: Szaleństwa młodości i rewia Refrena.
ŚWIT: W 4 oczy, oraz Skrzydła nad Honolulu.
ŚWIATOWID: Władca podwodnego świata.
TON: Anonimowy kochanek oraz Kentucky.
UCIECHA: Diabły dzikiego zachodu oraz rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki 5: Orlean — Francja

TEATR

— POPULARNE PRZEDSTAWIENIE KOMEDII „OBRONA KSANTYPY". W poniedziałek, 5 bm. o 18-tej (6 wiecz.) w Teatrze W. komedia Morstina pt. „Obrona Ksantypy" z Teresą Suchecką w roli Ksantypy. Reżyseria E. Wiercińskiego. — Ceny miejsc popularne, tj. IV.

— POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE „SUBRETKI" PO CENACH ZNIŻONYCH. Dzisiaj 4 bm. o godz. 16-tej w Teatrze W. arcywesoła, pełna niepospolitego humoru komedia J. Devala pt. „Subretka" z udziałem pp.: I. Brenoczy, N. Karasińskiej, J. Leliwy i M. Węgrzyna w rolach czołowych. Reżyseria St. Daczyńskiego. — Ceny miejsc znacznie zniżone.

— DRUGI I OSTATNI WYSTĘP BALETU JAWAJSKIEGO DEVI DJA'S. Dzisiaj w niedzielę o 20-tej drugi i ostatni występ najznakomitszego egzotycznego zespołu tanecznego Devi Dja's, składającego się z 30 artystek i artystów taneczno-śpiewnych z wysp Jawy, Bali, Borneo i Sumatry. Olśniewająca uroda tancerek i tancerzy, ich egzotyczny czar i zachwycające kostiumy wywierają niezapomniane wrażenie.

— ZNIŻKI NA WYSTĘP BALETU JAWAJSKIEGO DEVI DJA'S. Kupony abonamentowe uprawniają do nabycia biletów wstępu na niedzielny występ Baletu jawajskiego Devi Dja's (tj. 4. VI. godz. 20) w Teatrze W. w cenie zniżonej, tj. o 1 zł. od oznaczonej ceny na bilecie (a uwzględniając wartość kuponu, o zł. 1.50).

— NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ TEATRU W. będzie głośna komedia M. Acharda pt. „Korsarz", której próby są już w pełnym toku w reżyserii L. Schillera. — Premiera „Korsarza" odbędzie się już w pierwszej połowie czerwca.

Gdy Prusy Wschodnie były lennem Polski

(:) Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Adam Vetulani, z inicjatywy Zw. Oficerów Rezerwy, wygłosił w Kasynie Literacko-artystycznym odczyt na temat „Gdy Prusy Wschodnie były lennem Polski". Prof. Vetulani w trzykwadransowym odczycie omówił historię Prus Wschodnich od czasów najdawniejszych oraz zależność Prus od Polski i błędy polityki w stosunku do problemu pruskiego.

———

Wycieczki rolnicze i robotnicze O. Z. N. do Danii i Szwecji

Oddział Propagandy OZN. organizuje na statku „Pułaski" 4-dniowe wycieczki dla rolników do Danii i robotników do Szwecji. Wyjazd z Gdyni do Szwecji dnia 20 czerwca br., wyjazd z Gdyni do Danii dnia 26 czerwca br.

Wycieczka dla rolników do Danii ma na celu zwiedzenie Gdyni, poznanie morza oraz zapoznanie się z rolnictwem duńskim, które pod względem gospodarczym i organizacyjnym stoi najwyżej w świecie. Poza tym uczestnicy zwiedzą stolicę Danii Kopenhagę.

Wycieczka robotników do Szwecji ma na celu korzystny dla zdrowia wypoczynek oraz możność poznania polskiego morza, piękna i życia Gdyni. Ponadto uczestnicy wycieczki zwiedzą zabytki historyczne Sztokholmu. Na wycieczkę morską do Danii i Szwecji może się udać każdy rolnik będący członkiem OZN., każdy robotnik będący członkiem OZN., ZPZZ. i PTOK. Poza tym w wycieczce może wziąć udział jedna osoba jego najbliższej rodziny. Całkowite koszta wycieczki obliczone są w zależności od rozmieszczenia kabin na pokładzie statku i wynoszą do Danii jak również i do Szwecji: 43.50 zł., 47.50 zł., 49 zł., 70 zł.

W ceny wycieczek wliczone są całkowite koszta utrzymania w czasie podróży morskiej, postojów w portach i na lądzie, koszta zbiorowego paszportu wraz z wizami zagranicznymi, oraz koszta wycieczek lądowych. Podane ceny nie obejmują kosztów przejazdów koleją z miejsca zamieszkania do Gdyni i spowrotem.

Uczestnicy wycieczek po przesłaniu swego zgłoszenia na udział w wycieczkach otrzymują zniżki kolejowe uprawniające do jednorazowego przejazdu z miejsca zamieszkania do Gdyni i spowrotem. Koszt przejazdu do Gdyni i spowrotem wyniesie około 15 zł. ze Stanisławowa około 17 zł. Termin nadsyłania zgłoszeń, które należy przesyłać pod adresem OZN. Oddział Propagandowy, Warszawa, ul. Matejki 3 upływa z dniem 6 czerwca br. Jednocześnie ze zgłoszeniem należy wpłacić co najmniej 15 zł. od osoby. Reszta należności winna być wpłacona do dnia 13 czerwca br.

Niezwłocznie po otrzymaniu zgłoszenia i po wpłaceniu pierwszej części opłaty wycieczkowej Oddział Propagandy nadeśle wszelkie bliższe informacje.

Skazujący wyrok w procesie deprawatorów młodych dziewcząt

(§) W sądzie okręgowym zapadł wczoraj wyrok w sensacyjnym procesie dra Henryka-Herza Rappaporta i jego trzech „przyjaciółek", oskarżonych o deprawowanie młodych dziewcząt.

W wyniku trzydniowej rozprawy, toczącej się w przeważającej części przy drzwiach zamkniętych, sąd ogłosił wczoraj po południu wyrok, skazujący dra Henryka-Herza Rappaporta na półtora roku bezwzględnego więzienia.

Sąd uznał za udowodnioną winę oskarżonego tylko w jednym wypadku gwałtu, natomiast uchylił oskarżenie Rappaporta w dwóch innych wypadkach.

Zasiadające obok dra Rappaporta na ławie oskarżonych Krzaczkowska, Eugenia Bergerowa i Irena Vogelsingerówna, zostały skazane po trzy lata więzienia za stręczenie do nierządu i to przeważnie dziewcząt poniżej lat dwudziestu i uczennic.

———

ODCZYTY I WYSTAWY

— ZWIĄZEK POLAKÓW GREKO-KATOLIKÓW we Lwowie urządza 4 bm. o 17-tej w lokalu własnym, Czarnieckiego 4/II. p. odczyt prof. dr J. Kuryłowicza „O języku cerkiewnym". Wstęp wolny za zaproszeniami.

RÓŻNE

— DYREKCJA PAŃSTW. 4-LETNIEGO SEMINARJUM dla Wychowawczyń Przedszkoli im. Jachowicza we Lwowie, Weteranów 11, tel. 232-91 ogłasza wpisy do seminarium, które odbywają się codziennie od 9—2 z wyjątkiem niedziel i świąt. Bliższych informacji udziela sekretariat zakładu.

— ZW. POL. INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH Oddz. Lw. i Sekcja Inż. Bud. i Drogowych PTP. zawiadamiają, że we wtorek 6 bm. odbędzie się wycieczka celem zwiedzenia budowy kościoła OO. Misyonarzy przy ul. Dwernickiego. Zbiórka przy przystanku tramwajowym na placu św. Zofii (dojazd tramwajem nr. 7 i 10), skąd punktualnie o godz. 17.30 nastąpi wymarsz na budowę.

KURS STRAŻY OCHRONY KOLEI NA FON.

Odbywający się we Lwowie kurs Straży Ochrony Kolejowej złożył na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 313 zł., zebranych wśród uczestników kursu.

— LIGA MORSKA I KOLONIALNA organizuje od 25 czerwca do 2 lipca „Dni morza", które z uwagi na wytworzoną sytuację, muszą stać się manifestacją całego społeczeństwa na rzecz nienaruszalności naszych praw na morzu. W związku z powyższym Okręg L. M. i K. zwołuje Zebranie Obywatelskie 6 bm. o 18-tej w sali Rady Miejskiej (Rynek — Ratusz I. p.), na które zaprasza PP. przedstawicieli wszystkich związków oraz mieszkańców miasta Lwowa.

— ZARZĄD ZW. PRACY OBYW. KOBIET zaprasza członkinie w poniedziałek 5 bm. o 18-tej na herbatkę towarzyską.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 3 do 9 czerwca br.:

Błądzińskiego, Łyczakowska 57. — Brettlera, Rynek 18. — Dorżawetza, pl. Teodora 3. — Ettingera, pl. Gołuchowskich 14. — Haya, ul. Kołłątaja 12. — Kaniewskiego, ul. Leona Sapiehy 15. — Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4. — Laufera, ul. Jagiellońska 12. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75. — Margulesa, ul. Żółkiewska 82. — Markowicza, ul. Żyblikiewicza 50. — Mikolascha, ul. Kopernika 1. — Nussbauma, ul. Krakowska 26. Pilewskiego, ul. Akademicka 28. — Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1. — Reissowej, Zamarstynów, ul. Lwowska 43. — Scheinbacha, ul. Gródecka 30. — Somersteina, ul. Janowska 2. — Sussmana, ul. Kurkowa 5. — Teneckiego, ul. Zielona 33. — Wojtowicza, ul. Leona Sapiehy 77. — Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 77. — Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

———

Tydzień Ziem Wschodnich

Z okazji Tygodnia Ziem Wschodnich Polskie Radio między 3 a 10 czerwca organizuje szereg specjalnych audycyj.

Dn. 5-go o 8.15 M. Święcicki wygłosi pogadankę „Możliwości rozwoju handlu i przemysłu na Ziemiach Wschodnich". Dn. 6-go o 15.45 Lwów nadaje na fali ogólnopolskiej pogadankę M. Smereka „Województwa wschodnie czekają na pionierów życia gospodarczego". Dn. 7-go o 8.15 pogadanka turystyczna prof. Zaborowskiego odmaluje słuchaczom krajobrazy Ziem Wschodnich. Dn. 8-go o 15.15 audycja dla wsi omówione zostaną zagadnienia rolnicze województw wschodnich, w pogadance p. Pic-de-Repelonge. Tegoż dnia o 11.30 montaż dźwiękowy zapozna radiosłuchaczy z uroczystościami „Dni Lublina"; również dn. 8-go bm. o godz. 18.50 p. min. Zyndram Kościałkowski mówić będzie na temat znaczenia gospodarczego Ziem Wschodn. Dn. 9-go pogadanka dla szkół. O 16.10 w tym dniu z Rozgł. lw. pogadanka gen. Paszkiewicza „Czego chce od nas Małopolska Wschodnia". Dn. 10 o 8.10 nadaje Wilno reportaż — „W zaścianku tatarskim". O 12.30 w transmisji z Lublina usłyszą radiosłuchacze pieśni i tańce poleskie. Również z Lublina o 18.00 „Festival pieśni poleskiej". O 19.15 fragmenty z uroczystości Tygodnia Ziem Wschodnich, zorganizowanych w Teatrze W. w Warszawie.

Walne zgromadzenie Polskiego Tow. Historycznego

W sali Unii Lubelskiej UJK odbyło się wczoraj walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Historycznego, na którym, po przemówieniu prof. dra Ludwika Kolankowskiego, prof. dr Stefan Ehrenkreutz wygłosił odczyt pt. „Statuty litewskie".

Działalność Polskiego Towarzystwa Historycznego omówimy w jednym z najbliższych numerów „Dziennika Polskiego" przy reportażu z budującego się we Lwowie własnego gmachu tego Towarzystwa.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Prezydium Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p., tel. 111-24, 110-45.

OBWÓD LWÓW-PÓŁNOC, do którego należą dzielnice II, III, VII, VIII, IX, mieści się w lokalu przy ul Leona Sapiehy 4, I. p.

Biura czynne codziennie od godziny 9 do 13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godziny 9—12-tej i od 17—19-tej.

OBWÓD LWÓW-POŁUDNIE, do którego należą dzielnice: I, IV, V i VI mieści się w lokalu przy ul. Chorążczyzny 22, I. p.

Biura czynne codziennie od 9—13 i 17—19, z wyjątkiem soboty popołudniu, oraz niedziel i świąt. — Tel. 296—81.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godziny 9—13 i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Neumana (daw. Cłowa) 1, 2. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedziele od 10-tej do 13-tej.

LWOWA

Oszustka, która „udzielała posad w magistracie"

(a) Tym razem wystąpiła na ulicznej widowni oszustka, która z naiwności Grzegorza Soroki z Torczynowic, w powiecie samborskim, ściągnęła dzięki jego rozbrajającej naiwności kwotę 300 zł. Soroka przybył do Lwowa w poszukiwaniu za jakimś zajęciem, gdy na ulicy nawiązała z nim rozmowę jakaś kobieta, która przedstawiła się mu jako Józefa Kowalska ze Sambora. Występująca niewątpliwie pod fikcyjnym nazwiskiem kobieta, dowiedziawszy się, że Soroka szuka zajęcia, oświadczyła mu z miejsca, że pospieszy mu z pomocą, gdyż „udziela posad w magistracie". Zręcznie przez oszustkę zarzucony haczyk począł odrazu chwytać, naiwny Soroka tak zaufał zapewnieniom nieznanej kobiety, iż wręczył jej tytułem wynagrodzenia za posadę kwotę 300 zł. I sprytna oszustka, gdy interes został ubity na peronie głównego dworca — zaprowadziła swoją ofiarę do poczekalni III kl., a sama — jak Soroce oświadczyła — „idzie zamówić dorożkę" i jak poszła, tak więcej nie powróciła, a naiwny rolnik z Torczynowic czekał i czekał aż wreszcie powlókł się do Komisariatu P. P.

Wypadek motocyklisty na ul. Łyczakowskiej

(a) Inż. Bronisław Jarosz (ul. Zimorowicza 6) przejeżdżając wczoraj motocyklem ul. Łyczakowską, naprzeciw realności nr. 155, potrącony został przez parokonny wóz, prowadzony przez nieznanego woźnicę, skutkiem czego wypadł z motocykla i doznał złamania nogi. Woźnica po wypadku szybko odjechał. Zawezwane Pogotowie przewiozło inż. Jarosza do szpitala powszechnego.

Morderca z dozorcówki odstawiony do sędziego śledczego

(a) W ciągu dnia wczorajszego poddano w Wydziale śledczym szczegółowemu przesłuchaniu Tadeusza Matjaszczuka, potwornego mordercę śp. Marii Krzączyńskiej w dozorcówce przy ul. Tarnowskiego l. 105. Zbrodniarz w swych zeznaniach z nadzwyczajną drobiazgowością podał szczegóły, towarzyszące swej ohydnej zbrodni i opowiadał o nich tak, jak o jakimś obojętnym wypadku, w którym by znajdował się poza nawiasem jakiejkolwiek odpowiedzialności. W ciągu zeznań wyraził nawet życzenie wzięcia udziału w pogrzebie swej ofiary. Wczoraj sprawca odstawiony został do dyspozycji sędziego śledczego.

Dwie kumoszki wywołały awanturę na Podzamczu

(a) Strażnik kolejowy Ostrowski, pełniący służbę na dworcu Podzamcze, doprowadził do Komisariatu P. P. Marię Wolną z Podborza i Apolonię Bobelową (ul. Warszawska 6), które na tym dworcu wywołały wczoraj rozgłośną awanturę, a gdy strażnik interweniował, targnęły się czynnie na niego.

Rafinowany oszust w roli funkcjonariusza Izby Skarbowej

(a) Nieprzebrane są pomysły rozmaitych lekkoduchów, którzy ani sieją ani orzą a żyją w oparciu o swe przestępcze wyskoki z jednej, a o naiwność ludzką z drugiej strony.

Przykładem w tej mierze było zajście, które rozegrało się wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu Samuela Massa przy ulicy Słonecznej l. 59. — Wszedł tam jakiś nieznany osobnik, oświadczając, iż jest funkcjonariuszem Izby Skarbowej, delegowanym przez swą władzę celem przeprowadzenia rewizji mieszkaniowej. Zaskoczony tym oświadczeniem Mass nie reagował bynajmniej przeciw temu oświadczeniu i przybyły przystąpił bezzwłocznie do rewizji. Zakwestionował tedy 14 kart zastawniczych na biżuterię, pochodzących z różnych instytucji miejscowych, zabrał dalej złoty zegarek męski i kilka sztuk biżuterii, w końcu polecił Massowi, by zgłosił się nazajutrz w Izbie Skarbowej. Gdy Mass, posłuszny wezwaniu przybył tam, dowiedział się, iż padł ofiarą rafinowanego oszusta, nikt bowiem z Izby nie wydawał zarządzenia w kierunku przeprowadzenia rewizji w jego mieszkaniu. Mass poniósł stratę w wysokości około 4000 zł. Po oszuście wszelki ślad zaginął.

Kiermasz Harcerski

Dorocznym zwyczajem odbędzie się w niedzielę dnia 4-go czerwca na Placu Targów Wschodnich najweselsza zabawa letnia Lwowa — Kiermasz Harcerski. Bogaty program Kiermaszu przewiduje pokazy sprawności harcerskich z dziedziny obozownictwa, pionierki, samarytanki, łączności, pokazy drużyn harcerskich, tańce ludowe, zabawy dla dzieci i młodzieży, jazdę konną, strzelnicę, i wiele innych miłych niespodzianek.

Loteria fantowa da możność wygrania rowerów, aparatów fotograficznych, rakiet tenisowych, zwierząt domowych i innych cennych fantów. — Zabawy zuchowe z dziećmi dadzą naszym najmłodszym sposobność do najradośniejszego spędzenia czasu, dorosłym zaś miłe widowisko. Przez cały czas Kiermaszu przygrywać będą 2 orkiestry wojskowe.

Najciekawszym punktem programu będzie Ognisko wieczorne, które zapłonie o zmierzchu i da wszystkim uczestnikom obraz uroku życia harcerskiego.

Lwów, który tak jest dumny ze swego harcerstwa, zamanifestuje w najbliższą niedzielę swe uczucia dla niego przez tłumny udział w Kiermaszu. — Początek Kiermaszu o godz. 15-tej, wstęp dla dorosłych 49 gr., dla młodzieży 20 gr.

Dochód z Kiermaszu przeznaczony został częściowo na FON., częściowo zaś na obozy harcerskie.

XVIII lista ofiar na Żywy Pomnik uczczenia XX rocznicy Obrony Lwowa

W czasie od 8—16 maja br. złożyli ofiary na Żywy Pomnik uczczenia Listopadowej Obrony Lwowa i trwałej przynależności Lwowa do Rzeczypospolitej — w postaci szkoły rzemieślniczej i bursy dla biednej, opuszczonej młodzieży.

500 zł. Związek Urzędn. M. Zakł. Elektr. we Lwowie na ręce prezyd. miasta dr Stan. Ostrowskiego; po 100 zł. Urankowski Zygmunt i Kom. Kasa Oszczędności m. Poznania; 50 zł. po raz trzeci Oficerowie i Podoficerowie 6 Pułku Lotn. w Skniłowie. 40 zł. Państw. Gimn. i Liceum IX we Lwowie; 44 zł. 20 gr. Zw. Prac. Teletechnicznych we Lwowie; 25 zł. Zarząd Miejski w Katowicach: 22 zł. Okr. Izba Kontroli; po 20 zł.: Trawiński Karol, Aniela Matausch, prof. dr Zygmunt Glixelli, „Leonowit" w Łodzi"; po 10 zł.: Jadwiga Kowalczukówna, Helena Lamboy, Helena Zapototzna, Maria Strawińska, klasa V szkoły żeńskiej im. Mickiewicza we Lwowie.

Cegiełki rozsprzedali: Młodzież VIII. Państw. Gimn. i Liceum Lwów 300 zł.; Gimnazjum Krawieckie św. Teresy 50 zł.; Kinoteatr „Bajka" 35 zł.; ks. Michał Dobija 30 zł.; Rusinowa Maria 10 zł.; Dabrowska Janina Bukowsko 10 zł. **Na listy składkowe zebrali**: Związek Pracown. Skarb. Białystok 53 zł. 40 gr.; Jerzy Motriuk Borysław 38 zł. 50 gr.; Szkoła powsz. im. św. Marcina Lwów 10 zł.: Kowal Tomasz Sokal 20 zł. 50 gr.; Starostwo Pow. Złoczów 5 zł.; inż. Dzida Ferdynad 5 zł.; Sąd Grodzki Brzeżany 5 zł. 85 gr.: Sąd Grodzki Tarnopol 5 zł. 50 gr.; Szkoła powsz. Nr. 14 Lwów 5 zł. 50 gr.; Adm. dóbr Fund. hr. Potockiego w Raju 13 zł.; Tad. Wodziński 4 zł. 50 gr.; Posterunek PP. Bitków 1 zł. 50 gr.; Wydział Powiatowy Jarosław 5 zł.

Ofiary od 1—10 zł. nadesłali: Szkoła powszechna żeńska im. Mickiewicza Lwów, ks. mgr. Roman Cisowski, Maria Brzezowska, ks. Stanisław Popkiewicz, Inspektorat szkolny miejski we Lwowie, Rozalia Jaksch, Józef Jaruzelski, Hugon Lachman, Jan Cuchnicki, Al. Ziciewiczowa, Pracownicy Urzędu skarb. Skałat, Związek Ofic. Rez. Łódź, Jan Wojciechowski, Stefan Cygański, Teofila Kaplońska, dr Zdzisław Brichta, mgr. Tadeusz Jęcewicz, ks. Kazimierz Fleischhacker, Sąd Grodzki Jarosław mec. Wład. Jamioł, Wład. Milowicz, W. Tomalski, Józef Palimączyński, Łucjan Leszczyński inż. Ernest Nechay, Jakub Maselko, J. Bieńkowski, Jędrzej Łobaski, inż. B. B., Karol Węgrzyniak.

Składając wymienionym Ofiarodawcom gorące podziękowania — Komitet Obywatelski budowy Zakładów apeluje gorąco o dalsze ofiary w gotówce i w naturze na budowę, która rozpocznie się niebawem.

W tym roku potrzeba pilnie złożyć jeszcze 130.000 zł., by rozpoczętą budowę doprowadzić na jesieni pod dach.

Ofiary prosimy składać na konto PKO. Nr. 510900 lub w Sekretariacie Komitetu Obywatelskiego, ul. Ks. Solikowskiego 1 (za kościołem M. B. Ostrobramskiej

PROGRAM radiowy

NIEDZIELA, 4 CZERWCA

Godz. 6.56 Lw. Sygnał, Pozdrowienie, Pieśń poranna. — 7.00 Lw. Poranek rolnika Pogadanka, Płyty, Pogadanka spółdzielcza. — 7.30 Audycja dla wsi. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Koncert ork. wojsk. — 9.00 Lw. Muzyka polska z płyt. — 10.00 Nabożeństwo i reportaż. Po transmisji Muzyka z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek muz. symf. — 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Lw. „Z Ziemi Czerwieńskiej". „Borysław" — A. Czerwiński. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 14.45 „Czytamy Mickiewicza" — recyt. St. Wysocka. — 15.00 Lw. Pieśni ludowe — chór „Teatrów i Chórów Ludowych" w Podborcach pod dyr. J. Krajewskiego. — 15.15 Lw. „Lwowska Warta": „Praca oświatowa na wsi w sezonie letnim". Inscenizacja pieśni. lud (przykład). — 15.35 „Bitwa Grunwaldzka" — z „Kroniki Polskiej" — Długosza. — 15.45 Audycja dla wsi. — 16.30 Koncert solistów. — 17.15 „Tajemnicze stowarzyszenia Liberii" — K. Giżycki. — 17.35 Święto jodlerów ze Szwajcarii. — 18.00 Koncert rozrywkowy. — 19.00 „Klub Pickwicka" — Dickensa w radiof. i reżys. A. Bohdziewicza. — 19.30 Festival śpiew. na Wawelu. — 20.10 Międzynar. zawody konne w Warszawie. — 20.30 Przegląd polityczny, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteor., Nasz program na jutro. — 20.55 Muzyka taneczna. — 21.30 Międzypaństwowy mecz piłk. Polska—Szwajcaria Wiad. sport. — 22.15 Muzyka taneczna. — 23.00 Dziennik wieczorny, Komun. meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.30 Droitwich. Koncert symf.
20.00 Praga. „Marta" — Flotowa.
20.00 Beograd. „Mam'zelle Nitouche" — Herve'go.
20.30 Radio Paris. Koncert symf.
21.10 Rzym. „La rondine" — Pucciniego.

PONIEDZIAŁEK, 5 CZERWCA

Godz. 6.56 Sygnał, Pozdrowienie, Pieśń poranna. — 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 Płyty. — 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Płyty. — 8.15 Pogadanka dla kupców. — 11.00 Audycja dla szkół. — 11.25 Płyty. — 11.30 Audycja dla poborowych. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Audycja południowa. — 13.00 Lw. Muzyka z płyt. W przerwie „Ukraińska poezja religijna" — mgr. Kowalczuk. — 13.30 „Chopin" — audycja dla młodzieży. — 14.00 Lw. Audycja dla najmłodszych. — 14.35 Lw. Wiad. gosp. i Giełda. — 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. — 15.15 Muzyka popularna. — 15.45 Wiad. gosp. — 15.55 Pogadanka KKO. — 16.00 Dziennik popołudn. — 16.10 Pogadanka aktualna. — 16.20 „Na wiosenną nutę" — chór z Katowic. — 16.45 „Fizyka" — w oprac. dr K. Jodko-Narkiewicza. — 17.00 Lw. Reportaż ze Zjazdu ZS. Okr. Nr. VI. 17.10 Lw. „Z albumu speakera" — felieton dźwiękowy w oprac. Cz. Halskiego. — 17.50 Lw. Aktualna pogadanka sport. — 18.00 „Echa Francji w Kanadzie" — audycja w oprac. S. Kontera. — 18.25 Lw. Muzyka dawnych mistrzów" — aud. kameralna. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Lw. Muzyka przy wieczerzy: Ork. Seredyńskiego, O. Łada, K. Fuchs. — 20.25 Lw. „Skrzynka rolnicza" — red. Góralewski. — 20.35 Lw. Wiad. sportowe lokalne. — 20.40 Dziennik wieczorny, Wiad. meteor., Wiad. sport., Nasz program na jutro. — 21.00 Utwory Debussy'ego w wyk. B. Woytowicza. — 21.30 „Echa mocy i chwały". — 21.35 Rec. śpiew. A. Korytko-Czapskiej. — 22.00 Lw. „Staropolskie łowy" — dr Ł. Kurdybacha. — 22.15 „Śpiewak z Bożej łaski" (Enrico Caruso) cz. III. — Reportaż muz. z płyt w opra. C. Nahlik. — 23.00 Dziennik wieczorny, Komun. meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Droitwich. Muzyka taneczna.
19.30 Lille. „Pelleas i Melisanda" — opera Debussy'ego.
20.00 Bruksela franc. „The fairy Queen" — opera Purcella.
20.15 Deutschlandsender. „Pory roku" — orat. Haydna.
21.00 Bruksela flam. Koncert symf.

KOBIETA I DOM

Czy robić zapasy?

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na sprawę zapasów domowych, jako jednego z czynników szeroko pojętego pogotowia ludności cywilnej.

Słusznie. Jest to jeden z łatwych i nie wymagających większego wysiłku, ani poważniejszych nakładów finansowych sposobów ułatwienia Państwu aprowizacji ludności w pierwszym okresie wojny. Sposób ten mieści się całkowicie w ramach zwykłej przezorności gospodarskiej.

Warto przy tym zauważyć, że np. w Anglii odpowiednie wskazówki władz państwowych są już od pewnego czasu realizowane i zapasy domowe tworzy się systematycznie.

Jaki jest cel tworzenia zapasów? Oczywiście nie idzie tutaj o gromadzenie wielkich ilości wiktuałów czy innych artykułów codziennego użytku. Zaopatrzeniem ludności w czasie wojny we wszystkie potrzebne jej artykuły zajmie się państwowa polityka aprowizacyjna, która rozporządza koniecznym aparatem ustawowym i technicznym. Cel tworzenia zapasów domowych — na okres paru tygodni — jest inny.

Wiadomo, że w pierwszych dniach po wybuchu wojny środki komunikacyjne są z reguły bardzo obciążone dodatkową pracą, związaną z potrzebami wojskowymi, które i w innych dziedzinach wysuwają się na pierwszy plan. W tym właśnie okresie powstać mogą przejściowe trudności w zaopatrywaniu miast. Po pewnym czasie, gdy gros tej pracy już wykonano, zakłócenia te ustępują; działa już w całej pełni aparat aprowizacyjny, przystosowany do warunków wojennych.

Otóż celem gromadzenia zapasów domowych jest właśnie złagodzenie skutków zakłóceń w dostawach, które powstają w pierwszym okresie wojny. W ramach każdego z gospodarstw domowych jest to wysiłek bardzo niewielki, a w wielu wypadkach w niczym nie zmieniający zwykłego trybu życia. W sumie natomiast — stanowi to bardzo poważną pomoc dla kraju, olbrzymie odciążenie zadań aprowizacyjnych w tym właśnie okresie, w którym cały aparat publiczny winien być wyzyskany dla wykonania najpilniejszych zadań.

Oto przykład, który wskazuje, jak ważną rolę może odegrać w przygotowaniu kraju do obrony przezorna i zapobiegliwa gospodyni, nie wychodząc zresztą poza zakres swych codziennych zajęć. Spokojnie, bez niepotrzebnego pośpiechu, po prostu przez celowe rozplanowanie zakupów czy to żywności, czy też opału itp. zarówno w mieście, jak i na wsi — pani domu może wykonać pracę bardzo dla kraju pożyteczną.

Najmodniejsze negliże



1) Pyżama z popeliny, przybrana angielskim haftem i dzierganymi ząbkami. — 2) Nocna koszulka przybrana plisami i wypustkami w kolorze kropek. — 3) Nocna koszulka z różowego jedwabiu, przybrana białą aplikacją. — 4) Pelerynka do spania, zastępująca lizeskę. — 5) Matinka.

Bluzki zawsze modne

Bluzki dostosowują się krojem do z lekka stylizowanej mody sukien. Panuje tu również duża różnorodność modeli, pozwalająca wybrać to, co każdej z pań najbardziej odpowiada.

Mamy więc nadal bluzki z baskinkami i to nawet dość długimi, a zarazem i bluzki, kończące się w pasie. Obok gładkiej angielskiej, która nigdy z mody nie wyjdzie, widzimy bluzki deseniowe. Tak, jak w materiałach sukniowych, najczęściej się spotyka grochy i jeszcze modniejsze paski, krajane tak że tworzą różnokierunkowe desenie, co stanowi ich jedyne przybranie. W bluzkach w paski można sobie pozwolić najwyżej na rząd guziczków z przodu

Bluzeczki w groszki są natomiast chętnie przybierane gładką, ciemniejszą tkaniną w tonie tła, lub groszków. Gładką tkaniną podbity więc jest szalowy kołnierzyk, raz przewiązany z przodu, tak, że stanowi jakby żabot. Gładkim materiałem są również wykończone krótkie mankieciki i kieszonki.

Oprócz typowej baskiny nosi się bluzki przypominające żakiety, wyokrąglone poniżej stanu, albo wycięte w dwa zęby, jak kamizelki przypominające gorseciki krakowskie, lub nawet wiązane niby szarfy z kokardą na boku.

Drobne zakładeczki są bardzo ładnym przybraniem gładkiej, jedwabnej bluzki. Modniejsze są zakladeczki poprzeczne od podłużnych, ale nie dla każdej figury jest to korzystne.

Do wiosennych kostiumów nosi się dużo deseniowych bluzek. Przy ciemnym kostiumie bardzo efektownie wygląda bluzka w sporą barwną kratę, lub nawet we wzory kwieciste, byle harmonizowały z tonem wełny kostiumu.

Nadal utrzymuje się moda bluzek z deseniowych lam. Ale lama na bluzkę musi być w bardzo dobrym gatunku, żeby się nie gniotła bardzo pod żakietem. Praktyczne są również na chłodniejsze dni bluzki z miękkich, ciepłych angorek, zastępujące swetry.

Moda bardzo strojnych, nawet nieraz silnie dekoltowanych bluzek wieczorowych do długich spódnic jedwabnych u nas się nie przyjęła. Tolerowane są jedynie strojne żakieciki, ale typowych bluzek Polki nie lubią i mają rację. Bardzo szczupłe Francuzki mogą bezkarnie nosić bluzki, które je nawet ładnie ubierają. Polki na ogół są masywniejsze, niechętnie przeto przecinają figury kontrastem innej bluzki niż spódniczka

Wyrasta nowe pokolenie kobiet

Za parę dni opuszczą mury szkolne nowe kadry maturzystek. To są przyszłe matki, żony, wychowawczynie naszego społeczeństwa, ku którym spoglądamy z nadzieją. Okres matury dla młodych dziewcząt jest bodaj najważniejszym przełomem w ich życiu. Z poczwarek przeradzają się w motyle, rozpościerając swe skrzydła do lotu, a obowiązkiem matek i wychowawczyń jest im ten pierwszy lot ułatwić.

Dotychczas cały czas wypełniała naszym maturzystkom nauka i dążność do zdobycia matury. Kobiecość i dbałość o urodę drzemały cicho pod skromnym mundurkiem i gładko przyczesanymi warkoczami. Obecnie wraz z dojściem do dojrzałości zaczyna się budzić w nich jeden z najzdrowszych odruchów, odwieczny instynkt kobiecości.

Młodą panienkę ośmieszy warstwa kremu i szminki na twarzy, ukarminowane wargi, podcienione ołówkiem powieki. Najodpowiedniejszymi dla jej wieku kosmetykami to woda, dobre mydło, higieniczny puder. Równocześnie należy bacznie obserwować wszelkie powstające defekty na skórze i szybko starać się je usunąć przy pomocy naturalnych zabiegów. Pierwszą zasadą kosmetyki lekarskiej jest przestrzeganie czystości.

Dziewczęta o cerze wrażliwej i skłonnej do pierzchnięcia winny w okresach ostrych zmian atmosferycznych ochraniać skórę przed wyjściem na powietrze cienką warstwą tłustego ochronnego kremu.

Gdy na skórze młodych dziewcząt pojawią się szpecące wypryski, należy zwrócić się o poradę do lekarza specjalisty, który przepisze odpowiednią kurację. Są to objawy łojotoku jednej z najuciążliwszych dolegliwości młodego wieku. Łojotok nie leczony przerzuca się z kolei również i na włosy które zaczynają wypadać i szybko się przetłuszczają.

W okresie matury, kiedy dziewczęta są wyczerpane kilkumiesięczną wytężoną nauką, bardzo często zdarzają się wypadki nadmiernego wypadania włosów. Jest to czasem tylko chwilowy objaw ogólnego wyczerpania, dający się po paru tygodniach odpowiedniego leczenia usunąć całkowicie. Często jednak bywa to sygnał ostrzegawczy osłabienia cebulek włosowych na tle pewnych wewnętrznych dolegliwości organizmu. Problem ten rozstrzygnąć nieomylnie może tylko diagnoza lekarza-specjalisty

Dr JULIA ŚWITALSKA

Powodzenie wystawy „Świat Kobiety"

Otwarta w dniu 25 ub. m. wystawa „Świat Kobiecy", w salach Resursy Obywatelskiej, spotkała się z zainteresowaniem i życzliwym przyjęciem zarówno mieszkańców stolicy jak i gości przybyłych z prowincji.

Jest to jedna z tych imprez, które pozostają w zgodzie z aktualnością, trafiając w potrzeby chwili i zamiłowania człowieka kulturalnego.

W takiej formie jak ta, jeszcze nie mieliśmy zainteresowań kobiety zebranych w Polsce na jednym odcinku.

Panie bardzo chętnie odwiedzają wystawę, gdyż zwiedziwszy szereg stoisk z zakresu najpraktyczniejszych nowości odpoczywają potem w kawiarence-barze, by znów przyjrzeć się pokazom mody, oglądnąć interesujący film z zakresu gospodarstwa domowego, lub posłuchać doskonałego koncertu.

Tutaj odbywają się również prelekcje z zakresu gospodarstwa domowego, dziewczęta kończące szkoły średnie mogą się zaznajomić z wyborem zawodu itp.

Nic więc dziwnego, że widzi się na wystawie mnóstwo „upartych" bywalców, panie, które odwiedzają wystawę i spędzają na niej czas zamiast w jakiejś kawiarni.

Pięknie przybrane sale, moc świeżych kwiatów, artystycznie rozplanowana i udekorowana całość przyciąga i bawiąc — przysparza nowych wiadomości.

Wystawa otwarta będzie do dnia 25 czerwca rb.

Pierwsza biblioteka kobieca

W Paryżu istnieje jedyna w swym rodzaju biblioteka kobieca. Założycielką jej jest literatka francuska i redaktorka kilku pism kobiecych, Margueritte Durand. Biblioteka która otrzymała nazwę od swej twórczyni i założycielki, składa się z 12 tysięcy tomów oraz galerii obrazów i starych zabytków sztuki, tworzonych wyłącznie przez kobiety. Wszystkie te zbiory stanowią właściwie prywatną kolekcję Margueritte Durand, która mozolnie gromadziła je i przechowywała przez szereg długich lat w swych archiwach domowych.

Biblioteka kobieca cieszy się olbrzymim powodzeniem nie tylko wśród kobiet, ale nawet wzbudza zainteresowania mężczyzn.

Nadsyłajcie książki dla Pomorza

Zarząd oddziału kobiet Ligi Morskiej i Kolonialnej zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o wzięcie udziału w akcji urządzenia bibliotek szkolnych na Pomorzu.

Szczególnie teraz, kiedy nam zależy na każdej piędzi polskiej ziemi, musimy unieszkodliwić wpływy żywiołów obcych, zachowując polskość młodzieży i dziatwy naszej, karmiąc to młode pokolenie literaturą o duchu prawdziwie i przede wszystkim polskim.

Zarząd oddziału kobiet Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, ul. Marszałkowska 151 — dla dzieci kaszubskich.

HUMOR I SATYRA

MICHAŁ ERDODY

Hallo — kto mówi?

Klara bawiła już drugi tydzień na wypoczynku, nad jeziorem, jak jej to zalecił lekarz. Nie była jednak zadowolona ze swego słomianego wdowieństwa.

— Będę pisał codziennie — zapewnił ją na dworcu.

Jednakże pisywał rzadko. Jego szef wyjechał na urlop, więc przeciążony był pracą.

— Znamy te wykręty — powiedziała Olga, rozwódka, którą przed kilku dniami poznała. — Wierność męska to jest w ogóle wytwór fantazji. Mężczyzna nie potrafi być wierny...

Do serca Klary wpadła iskierka zazdrości i zapłonęła tam jasnym płomieniem. Czyżby to było możliwe, by już miał jej dość? A ona z taką obojętnością traktowała wszystkie natarczywe spojrzenia mężczyzn!

Wstała i wybiegła do hallu.

— Chciałabym zatelefonować do domu — rzuciła portierowi.

Po paru minutach była przy aparacie.

— Hello, kto tam?

— Najpierw ją chciałabym wiedzieć kto przy aparacie...

Ścisnęło ją coś za gardło, a słuchawka zadrżała w jej dłoni. Miała wszelkie przyczyny do wzruszenia. W aparacie usłyszała pewny siebie głos kobiecy.

— Chciałabym mówić z Ferim — wyjąkała Klara.

— Z Ferim? Czy mogę spytać o co pani chodzi?

Zazdrość kazała Klarze użyć podstępu. Jeśli powie, że jest jego żoną, nie dowie się niczego.

— Feri jest moją prawdziwą miłością.

— A to pięknie. Pani jest zapewne także jego jedyną miłością?

— Nie wątpię w to...

— Feri jest właśnie w łazience. Nie będzie mógł teraz podejść do telefonu.

— Niech mu pani powie, że Lili pytała się o niego.

— Lili?

— Tak, on już będzie wiedział.

— Ani myślę mówić o tym. A pani poradziłabym, żeby sobie wybiła z głowy Feriego. Dla pani nie ma go. Rozumie pani? Teraz należy do mnie i musi tak tańczyć, jak ja mu zagram.

— A jeśli ja to powiem jego żonie?

— To mnie ani ziębi, ani grzeje.

— Dziwię się tylko Feriemu, że zadaje się z taką osobą, jak pani.

— Z tym musi się pani pogodzić droga pani! Dla Feriego istnieję tylko ja!

II

Zapakowała rzeczy i po południu była w domu, blada i niewyspana.

— Ach — zawołała ciotka na powitanie — jesteś niemal zielona

Klara westchnęła.

— Nic się nie martw moje dziecko. Ja tę sprawę uporządkuję! Już ja mu zmyję głowę, jak tylko wróci z biura!

— Ach, więc i ciocia już wie?

— Wiem.

Klara wybuchnęła płaczem:

— Tak haniebnie mnie oszukiwać. Do ostatniej chwili myślałam, że to głupi żart.

— Trudno moje dziecko! Na własne uszy przekonałam się o tej przykrej prawdzie.

— Wczoraj tu była — łkała Klara.

— Nie. Wczoraj jej tu nie było.

— Ależ była. Przecież wczoraj rozmawiałam z nią telefonicznie.

— Z kim?

— Z tym babsztylem.

— O której godzinie to się działo?

— O wpół do dziesiątej wieczorem.

Ciotka złapała się za głowę.

— Ależ w takim razie to ja rozmawiałam z tobą. Teraz poznaję, że to był twój głos.

Klara ze zdumienia otworzyła szeroko usta.

— Ach naprawdę — zawołała z szaloną radością — więc to ty byłaś? Tak, teraz poznaję twój głos.

Padły sobie na szyję. Wszedł Feri.

— Cieszę się, powiedział, że się tak kochacie

Z protektoratu...

W Pradze kursuje obecnie poniższa charakterystyka p. Hachy:

„Pierwszy prezydent drugiej republiki czeskiej w Trzeciej Rzeszy".

* * *

Gen. Syrovy obserwuje wielką rewię wojskową w Berlinie. Przechodzi oddział w pięknych uniformach.

— Co to za wojsko? — zapytuje Syrovy.

— Lotnicy.

— I idą pieszo? — dziwi się generał.

Drugi oddział defiluje przed trybunami.

— A to co?

— Też lotnicy.

— Ach — wzdycha Syrovy — gdybym w marcu wiedział, że wasi lotnicy nie latają, tylko chodzą pieszo!

* * *

Na frontonie jednego z muzeów praskich widnieje napis, wyryty przed dwudziestu laty:

„Przez trzysta lat żyliśmy pod jarzmem".

Ostatnio pod napisem tym wywieszono transparent:

„Z powodu niebywałego powodzenia — przedłużone!"

* * *

W Pradze mówią, że Czesi dzielą się na trzy kategorie: pesymistów, optymistów i flegmatyków.

Pesymiści są już w Anglii lub w Ameryce, optymiści — w obozach koncentracyjnych, a flegmatycy — jeszcze w Pradze.

* * *

Podobno wszystkie obozy koncentracyjne w protektoracie są tak przepełnione, że wielu działaczy czeskich nie ma nawet Dachau nad głową.



...Ależ moja droga, — w tym roku nosi się kapelusz tak!...

PYTANIE.

Starsza pani męczy przewodnika pytaniami:

— W jaki sposób dostały się tutaj te olbrzymie kamienie?

— Lawina je przyniosła.

— A gdzie jest ta lawina?

— Poszła, żeby przynieść nowe kamienie.



W tym miejscu miałam kiedyś spotkanie z porucznikiem — byłabym teraz generałową, gdyby wtedy przyszedł!

ORGANIZM.

Niemcy i Włochy tworzyć będą jeden organizm gospodarczy.

Podobno Włochy mają odgrywać rolę przełyku, a Niemcy — żołądka...

NIEMIECKA SPECJALNOŚĆ.

W rozgrywanym w Warszawie meczu Polska — Niemcy o puchar Davisa niemieccy tenisiści wygrali zdecydowanie grę podwójną.

Nie było to dla nikogo niespodzianką. Przecież specjalnością Niemców nie tylko w tenisie, ale i w polityce jest właśnie gra podwójna.

CHWILA DZIEJOWA.

Do siedzącego nad jeziorem Genewskim jednego z dyplomatów, przybyłych na sesję Ligi Narodów, zbliża się jakiś przechodzień:

— Przepraszam pana, która godzina?

— Od miesiąca za pięć dwunasta!

ON TEGO NIE JE

— Człowieku, zbierasz trujące grzyby. Tego się nie je!

— Eee tam: to nie do jedzenia, to na sprzedaż.

FAŁSZERSTWO

„Völkischer Beobachter" atakuje w artykule, umieszczonym w części literackiej, Henryka Sienkiewicza, nazywając go fałszerzem historii.

Istotnie Sienkiewicz przedstawił bitwę pod Grunwaldem jako zwycięstwo Polaków nad Krzyżakami, podczas gdy każdy historyk niemiecki gotów jest bez trudu wykazać, że było odwrotnie.

PROFESORZY MAJĄ GŁOS...

— Doświadczenie chemiczne, które teraz wykonamy, jest nader niebezpieczne. Przy najmniejszym błędzie może nastąpić groźny wybuch. Zechcą więc państwo przysunąć się nieco bliżej, by móc lepiej zaobserwować ten eksperyment...

* * *

— A teraz zademonstruję państwu dwie niezwykle oryginalne czaszki małpie. Jedna z nich należy do rektora uczelni, druga zaś jest moją własnością...

ZAGALOPOWAŁ SIĘ.

— O której powróciłeś wczoraj do domu, stary pijaku? — zapytuje pani Dyndalska męża.

— O jedenastej, ale ten mój przyjaciel Zalewajski wrócił do domu dopiero o czwartej nad ranem.

— Skąd wiesz o tym?

— Jakto skąd? Sam go przecież odprowadziłem.

Wiosna 1939 roku w obrazkach



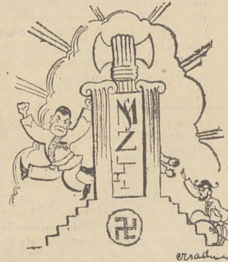
I zrób teraz „rzymski krok" czyli: W UŚCISKU PRZYJAŹNI.



Opuszczeni czyli: NARESZCIE SAMI.



Państwa osi podkopują gospodarstwo węgierskie, czyli: DOBRY GOSPODARZ PRZY PRACY.



Hr. Ciano opuszcza M. S. Z. czyli: WŁOSKA SPINACZKA.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Wielki zjazd obywatelski Obozu Zjednocz. Narodowego w Kałuszu

W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbył się w Kałuszu wielki Zjazd Obywatelski Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem inż. Kazimierza Gąsiora.

W zjeździe wzięli udział: p. sen. gen Zarzycki, p. sen. Malinowski, poseł ziemi kałuskiej p. dr Matraś, który równocześnie reprezentował Szefa Obozu, przewodniczący Okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Stanisławowie p. poseł Swiętnicki Michał, przedstawiciele władz i urzędów z p. starostą Rusińskim na czele, sfery gospodarcze i społeczne z całego powiatu, oraz liczne tłumy członków O. Z. N. i Z. P. Z. Z.

Po wygłoszeniu referatów na tematy gospodarcze, kulturalno-oświatowe i społeczno-polityczne przez przewodniczącego Obwodu O. Z. N. inż. Kazimierza Gąsiora, prof. Piekuta Stanisława i dyr. Lizaka Karola, przedstawiciele Z. P. Z. Z. z Kałusza i Holynia w osobach pp. Cząstki Jakuba i Maziejа Bronisława, wręczyli p. sen. Malinowskiemu zebraną oprócz pożyczki lotniczej, kwotę 1448.36 zł. na F. O. N. Sala była wzruszona do głębi, gdy p. sen. Malinowski złożył otrzymane czeki na ręce p. gen. sen. Zarzyckiego, podkreślając w pięknych słowach patriotyzm i wyrobienie obywatelskie przeważnie biednych robotników, zrzeszonych w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych.

Wszystkie przemówienia, a zwłaszcza p. sen. Malinowskiego i sen. gen. Zarzyckiego sala przyjmowała entuzjastycznie, nagradzając je burzliwymi oklaskami. Zjazd zakończono odczytaniem depesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza, p. Premiera, p. ministra Becka i do Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego p. gen. Stanisława Skwarczyńskiego, które zebrani przyjęli długotrwałymi oklaskami, stojąc, a następnie odśpiewali Hymn państwowy.

O wielkim zainteresowaniu Zjazdem świadczyła wypełniona po brzegi duża sala Sokoła wraz z galerią i bocznymi salami, gdzie stały setki ludzi przez cały czas obrad, trwających od godz. 10—14.

Ta nadspodziewanie liczna frekwencja, pomimo wyjazdu inteligencji Kałusza na Zlot Sokoli do Lwowa, świadczy niezbicie o patriotyzmie społeczeństwa i zwycięstwie wielkiej idei Zjednoczenia w powiecie kałuskim. Zjazd organizowali pp. inż. Czwaczka Ferdynand, wiceprzewodniczący i p. Sternal Marian, sekretarz Obwodu OZN.

Kurs dla kierowniczek półkolonii letnich powiatu jaworowskiego i lubaczowskiego

Z inicjatywy Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie, zorganizował Zarząd Powiatowy Kół i Czytelń T. S. L. w Jaworowie ośmiodniowy kurs dla kierowniczek półkolonij letnich w powiecie jaworowskim i lubaczowskim. Kurs ten odbywał się w Jaworowie pod opieką starosty mgr Gawendy i dyr. Tulejі w budynku Liceum i Gimnazjum Państw. Kursem kierował prezes Zarządu Powiatowego dyr. Filip Śliwiński. Wykładowcami byli pp. dr Dreyerowa, Berezowska, delegat Zarządu Gł. T. S. L. Sietnicki, Smyrska, Jaśkowska i Czermak. Nadto z ramienia Zarządu Powiatowego Związku Szlachty Zagrodowej przeprowadził wykłady ks. mjr Capecki na temat ideologii Związku Ziemi Czerwieńskiej oraz instruktor Związku Szlachty Zagrodowej p. Bartko. Zamknięcie kursu odbyło się uroczyście, w którym to akcie wzięli udział reprezentanci władz i urzędów oraz przedstawiciel Sekretariatu Porozumiewawczego P. O. S. Kurs ukończyło 39 kandydatek, są to przeważnie absolwentki seminarium i liceum państwowego.

Z Rawy Ruskiej

„POLSKA A NIEMCY W ROZWOJU DZIEJOWYM". Referat pod tym tytułem wygłosił onegdaj w lokalu O. Z. N. staraniem Związku Młodej Polski p. Rarogiewicz. Obecnie Z. M. P. przygotowuje nowy, bardzo aktualny referat p. t. „Mniejszość polska i niemiecka". (Tk)

WYSTĘP TEATRU ZIEMI KRAKOWSKIEJ. We środę dnia 7 bm wystąpi na scenie C. S. S. G. teatr ziemi krakowskiej Pilarskiego, ze sztuką „Temperamenty". (Tk.)

Złóż grosz na T. O. M.!!!

Z Rzeszowa

Proces o historyczne windykacje z prawa cywilnego

Właściciel majątków ziemskich w powiecie rzeszowskim Doliński, pozwał probostwo w Mrowli o ustalenie prawnego charakteru poboru drzewa, twierdząc, że probostwu przysługuje tylko prawo danny, a nie służebności i domagając się zgody na wykupienie przez niego, Dolińskiego, daniny. Probostwo w toku przewodu sądowego powołało się na fakt, że król Jan III Sobieski nadał probostwu prawo służebności, na dowód czego przedłożono oryginalny dokument, zaznaczając, że probostwo w Mrowli datuje się od czasów Jana Olbrachta i służebność przysługuje mu od tego jeszcze czasu. Równocześnie probostwo twierdzi, że ma prawo służebności, gdyż królowi nigdy nie należała się danina, a tylko służebność. Doliński natomiast przedstawił sądowi dokumenty stwierdzające, że majątek Mrowla przeszedł w czasach rozbiorowych na rzecz austriackiego skarbu państwa, a gdy cesarz austriacki sprzedał ten majątek hr. Stadnickiemu, była w umowie mowa tylko o świadczeniach, a nie służebności i na tej podstawie hr. Stadnicki przed przeszło 100 laty sprostował wpis hipoteczny w księgach.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd okręgowy rzeszowski przychylił się do żądania Dolińskiego, jednak probostwo założyło apelację od wyroku i sprawa ta znajdzie obecnie epilog przed Sądem apelacyjnym.

Z Czortkowa

Praca i rozwój wsi polskiej w powiecie czortkowskim

Praca społeczna i oświatowa w powiecie czortkowskim, gruntująca myśl państwową i obywatelską we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, sięgnęła obecnie szczególnie głęboko w warstwy dotychczas jeszcze oddziaływaniem jej nie dość silnie objęte, t. j. do kobiet wiejskich. W ostatnim roku przygotowano i założono 12 Kół Gospodyń Wiejskich, których delegatki zebrały się z końcem maja br. dla wyboru powiatowego zarządu Związku K. G. W. Na zjazd przybyła ze Lwowa przew. Zarządu Gł. Związku p. Garapichowa, która przewodniczyła zjazdowi. W przemówieniach swych p. Garapichowa, star. mgr Wasiewicz i ks. prob. Siwek podkreślili wagę podniesienia wsi przez pracę kobiet wiejskich i postęp oraz walory dla państwa i wsi, jakie ta praca, pomyślana realnie i głęboko, przyniesie. Przeprowadzono wybory do zarządu wybierając prezeską zarządu powiatowego Związku starościnę Wasiewiczową, a zastępczynią włościankę Wojewodową z Jagielnicy.

Jak dotychczas, odbyły się liczne kursy z dziedziny warzywnictwa, gospodarstwa domowego, szycia, kroju oraz trykotarstwa, kursy przetworów owocowych i jarzynowych odbędą się w czerwcu i lipcu.

Z Drohobycza

Strażnik więzienny, więzień i kupiec na ławie oskarżonych

W roku ub. aspirant straży więziennej, zamieszkały w Drohobyczu na Górce, wyjechał na kurs aspirantów do Warszawy wraz z rodziną. Kiedy po upływie kilku miesięcy żona Domasławskiego wróciła niespodzianie do Drohobycza, zastała mieszkanie zupełnie ogołocone. M. in. skradziono dwa rowery, aparat radiowy, kilimy, pościel, bieliznę, ubrania o łącznej wartości 3000 zł. Okazało się, że kradzieży tej dopuścili się 37-letni strażnik więzienny Bolesław Grabowski, więzień odsiadujący karę 15-letniego więzienia za rabunek, 39-letni Józef Gąsiorowski i kupiec z Drohobycza Jakub Litman, którzy stanęli przed sądem. Sąd skazał Grabowskiego na 2 lata, a Litmana i Gąsiorowskiego po 1 roku więzienia.

ECHA WYBORÓW. Przed sądem w Drohobyczu odpowiadało 16 mieszkańców miejscowości Lisznia, oskarżonych za przeszkadzanie i awantury w czasie wyborów gromadzkich. — Rozprawę odroczono

Z Przemyśla

PROCES 37 OSKARŻONYCH

W sądzie grodzkim w Mościskach toczy się sensacyjna rozprawa przeciw jednemu z miejscowych młynarzy i 36 dalszym osobom, oskarżonym o wywóz z młyna mąki, niezaopatrzonej w banderole skarbowe. Ze względu na osoby oskarżonych, rozprawa budzi wielkie zainteresowanie.

Z Rudek

WYBÓR ZARZĄDU MIEJSKIEGO.

Dokonany wczoraj wybór Zarządu Miejskiego w Rudkach dał następujący wynik: burmistrz — ponownie p. Michał Buraczyński, kupiec, wiceburmistrz p. Antoni Balkowski, kupiec, ławnicy: mgr Edward Podgórski kier. Sądu grodzkiego, p. Maksymilian Fischer naucz. szkoły powsz. i dr Samuel Krebs adwokat. Cały Zarząd Miejski w powyższym składzie wybrany został jednogłośnie.

Z Doliny

Strzelectwo powiatu dolińskiego

W ostatnich dniach odbył się Tydzień Propagandy Związku Strzeleckiego na terenie powiatu dolińskiego. Na znak rozpoczęcia Tygodnia we wszystkich siedzibach Z. S. w powiecie zapłonęły uroczyste ogniska strzeleckie, przy których wyciągnięto na maszt flagi strzeleckie. Wśród gawend, deklamacyj i śpiewów, brać strzelecka spędziła wieczór przy ogniskach. Specjalnie uroczyście wypadły ogniska w Bolechowie, Dolinie i Wygodzie. W Dolinie okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes Powiatu Z. S. inspektor F. Szewczyk. We wszystkich siedzibach Oddziałów Z. S. odbyły się pochody propagandowe pokazy taneczne i zawody w strzelaniu pod hasłem „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny". W oddziałach: Gerynia, Mizuń, Weldzirz, Ludwikówka, Obliski i Niagryn odbyły się zabawy strzeleckie. W Bubniszczach przeprowadzono koncentrację Orląt Z. S. z całego powiatu. Również w tym czasie powiatowy referent wychowania obywatelskiego Z. S. przeprowadził egzaminy z Próby organizacyjnej i ze sprawności na Starsze Orlę w Hoszowie i Bolechowie, a następnie w Niagrynie i Wygodzie.

Z Sokala

Tydzień Związku Strzeleckiego

Dnia 29 maja br. Miejscowy Oddział Z. S. zapoczątkował „Tydzień Strzelca". Uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym, po czym umundurowany Oddział Z. S. i Zw. Rezerw. przemaszerowały ulicami miasta przy dźwiękach orkiestry na boisko „Sokoła".

Na boisku Komendant Oddziału złożył raport staroście p. Bauerowi, który w gorących słowach przemówił do Strzelców, kończąc apelem, by w szeregach tej organizacji wychowywali się na dobrych żołnierzy i Obrońców Ojczyzny, po czym udekorował Prezesa Oddziału Z. S. ob. Fr. Grędeckiego, zast. naczelnika Urzędu Skarb. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Na zakończenie w sali „Sokoła" odbyła się uroczysta Akademia. Przemówienie wstępne wygłosił prezes Oddziału Bredecki. Na dalszy program złożyły się śpiewy i deklamacje wykonane przez młodzież Oddziału Z. S. Na zakończenie wyświetlono film propagandowy.

Z Łańcuta

Z życia Obozu Zjednoczenia Narodowego

Onegdaj odbyło się w Łańcucie posiedzenie Prezydium Obwodu łańcuckiego OZN. z udziałem wiceprezesa Okręgu OZN. we Lwowie inż. Łysonia. Obrady zagaił Prezes Obwodu p. St. Augustynowicz, po czym p. inż. Łysoń omówił wytyczne pracy Prezydium Obwodu na najbliższy okres. Ponadto omówili szereg aktualnych zagadnień wiceprzewodniczący Obwodu p. prof. Krysa, oraz kierownik propag. Obwodu p. Majchrzycki.

Z toru M. T. Z.

Dziś Nagroda „Orląt" i „Sławuty"

ZAPISY
NA NIEDZIELĘ, 4 CZERWCA BR
(13 dzień wyścigów)
Początek o godzinie 15.15

Gonitwa I. 600 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 2400 (płoty).

Centyfolia — j. NN. Ewka — j. NN. Toskania — j. NN.

Gonitwa II. 1200 zł. dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. ar. Dyst. ok. 2400 m.

Niezłomny — j. Czyż. Ruń — dż. Kozaczuk. Urchan — dż. Bogobowicz.

Gonitwa III. 600 zł. dla 4 l. i st. koni. Dyst ok. 3600 m. (przeszkody).

Aak — j NN. Cwał II. — dż. Wyżgalski. Ghandiś — j. NN. Infant II. — j. NN. Kropidło — j. NN. Łaskawa Pani II. — j. NN. Reine de Fleurs — j. Kotlarz.

Gonitwa IV. 600 zł. dla 3 l. koni. Dyst. ok. 1800 m.

Afrodyta — j. NN. Boston III. — j. Czyż. Daria — dż. Bogobowicz. Dorsza — dż. Szymański. Intrygant — dż. Olejnik. Iksar — j. NN. Kiran — j. Czych. Obrona II. — dż. Kozaczuk. Strzala II. — j. NN.

Gonitwa V. 3500 zł. Nagroda „Orląt" dla 3 l. og. i kl. Dyst. ok. 2400 m.

Alfa — j. Kłoszewski. Grajek — dż. Czernuszenko. Haile Selassie — j. Gruda. Izys — dż. Bogobowicz. Pazur — dż. Szymański. Pride — j. NN. Swawola — dż. Kozaczuk.

Gonitwa VI. 4000 zł. Nagroda „Sławuty" dla 4 l. i st. og., oraz 4 l. kl. ar. Dyst. ok. 2800 m.

a) Bakhtiari — j. Kucharski. a) Celedir — dż. Janucik. Jarema — j. Gruda. Rdest — dż. Szyszko. b) Ungwar — dż. Bogobowicz. b) Urok — dż. Kempa.

Gonitwa VII. 600 zł. dla 3 l. koni. Dyst. ok. 1800 m.

Amneris — j. NN. Frant II. — dż. Bogobowicz. Grenada — j. Gruda. a) Iwa II. — j. NN. Jacek — dż. Olejnik. a) Karia — j. NN. Lothy — j. Czyż. Roman — j. Buczak. Symfonia — dż. Kozaczuk. Savoyard — j. NN.

Gonitwa VIII. 1000 zł. dla 3 l. i st. koni. Dyst. ok. 2000 m.

Bij Polmoodie — j. Rusin. Dworna — dż. Szymański. Iwar — j. Szarata. Jarosław — dż. Czernuszenko. Olimp — j. NN.

• • •

NASZE TYPY: 1) Centyfolia; 2) Ruń; 3) Aaak. Łaskawa Pani. Reine de Fleurs. 4) Intrygant. Boston III., Obrona II. 5) Swawola, Grajek, Izys; 6) Stajnia ks. Sanguszki. Celedir; 7) Amneris Frant II., Lothy; 8) Jarosław. Dworna.

WZRASTA EKSPORT POLSKICH ARTYKUŁÓW MIĘSNYCH DO ANGLII

W miesiącu kwietniu br. wyeksportowaliśmy do Anglii o 1,214,6 tys. kg. artykułów mięsnych więcej, niż w kwietniu 1938 r, kiedy to wywieźliśmy 1.638,8 tys. kg.; w kwietniu br. 2.853,4 tys. kg.

Mieszkania

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POSZUKIWANE
2 pokoje z kuchnią bez komfortu, w śródmieściu — od 1 VII. br. za czynszem do 100 zł. Listy do Admin. „Dziennika Polskiego" pod „L. H". 12027

POKÓJ
umeblowany, duży, pełnokomfortowy, centrum, niekrępujący, — ewentualnie utrzymanie — wynajmę. — Telefonować 260-44. 11998

MIESZKANIE
trzy pokoje, komfortowe, od 1 lipca do wynajęcia. — Listopada 95. 12016

DO WYNAJĘCIA
pokój umeblowany, ul. Kochanowskiego 102, I. p., m. trzy. 12017

DO WYNAJĘCIA
pokój umeblowany, klatkowy, piękny. Św. Zofii osiem. Dozorca. 12018

DO WYNAJĘCIA
od 1 lipca 1939, Ossolińskich 4, 5-pokojowe komfortowe mieszkanie. Wiadomość u dozorcy. 12031

CZTERY POKOJE
komfort, słoneczne, ogród, Kurkowa 55, — dozorcowa wskaże. 12033

POKÓJ
komfortowy, oddzielny, łazienka, utrzymanie, też przyjezdnym. Tarnowskiego 24, m. 4. 12015

TRZYPOKOJOWE
mieszkanie, — nowoczesny komfort, oraz garsoniera. Gosiewskiego 8, wynajmę. 12013

TRZY POKOJE
kuchnia, I. p., komfortowe, ul. Szymonowiczów 16 a, — zaraz. 12012

UMEBLOWANY
pokój wynajmę urzędniczce. Oficerska 24, — od 17—18. 12008

TRZY
duże pokoje, kuchnia, komfort, ogród, do wynajęcia. — Nabielaka boczna 29. Górny dzwonek. 12020

KLATKOWY
pokój umeblowany odnajmę usytuowanym. — Jabłonowskich 34, m. 6. 12010

CZTEROPOKOJOWE
piękne mieszkanie, pełny komfort, piętro, balkon, już wolne. Tarnowskiego 43. — 12024

OGŁASZAJCIE W „DZIENNIKU POLSKIM"

4. Urząd Skarbowy we Lwowie

T. W. Nr. 3962/49

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych, podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 14 czerwca 1939 r. o godz. 9-tej na składzie u zobow. przy ul. Kazimierza Wielkiego 23, celem uregulowania należności w podatku przemysł. 935/36, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Łom żelazny (stare żelazo) oszacowane na kwotę 3500 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 14 czerwca 1939 r. od godz. 8·30 do godz. 9-tej na składzie u zobowiązanego Tennenbauma Marka we Lwowie, przy ul. Kazimierza Wielkiego 23.

Za Naczelnika Urzędu
Kierow. Działu Egzek.
Trędowicz

4403

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł 0·90. W tekście od 2—5-tej str. zł 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł 0·50. Cała pierwsza strona zł 1.100. Cała strona od 2—5-tej zł 900. Cała strona od 6-tej zł 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł 0·18 Cała strona zł 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł 0·18. **Nekrologi: zł 0·50** za mm jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł 0·05, handlowe po zł 0·10, dla poszukujących pracy zł 0·03, matrym. zł 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm (strona 4-ro łamowa) — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej

Redaktor naczelny i kierownik działu politycznego — St. Starzewski; redaktor działu kobiecego — M. Orzechowska; kierownik działu sprawozdawczego — J. Bajorek; redaktor kroniki policyjnej — A. Medyński; kierownik kroniki Małopolski — B. Pawlik; redaktor działu sportowego — M. Kobiak; telefony własne — Kl. Hrabyk

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": LWÓW, ZIMOROWICZA 15. — Telefony: Sekretariat i sprawozdawcy 114-98, 262-42. — Administracja 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ I PRENUMERAT: LWÓW, ZIMOROWICZA 15, telef. 240-42 Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małopolskie Wydawnictwo we Lwowie, Sp. z o. o. Drukarnia Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego", Lwów, ul. Zimorowicza 15